Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. **Telefonu nr. 524.**

Nr. 158. | **Poznań, niedziela dnia 12-go lipca 1908.** | **Rok III.**

Poznań, dnia 11. lipca 1908.

—

Kongres słowiański.

Kraków, 10. lipca.

Do Krakowa i do Pragi! ...Ruszyliśmy z Poznania. To znaczy ruszył ze mną pan Józef Hłasko, ziemianin z Witebskiego i zarazem naczelny redaktor Gońca Wieleńskiego, organu demokratyczno narodowego dla Litwy. Z Karlsbadu wracając, zatrzymał się był już w Pradze, ale w Poznaniu udało mi go się nakłonić do wspólnego wyjazdu do Krakowa i do Pragi. W Krakowie, jak wiadomo, naznaczoną została konferencja delegacji polskiej. Warto było zdecydować się na Kraków, ażeby w Krakowie „nadstawić ucha".

Oto „nadstawienie ucha" chodzi, nie o reprezentowanie, bo ani p. Hłasko, ani piszący te słowa nie ma chararakteru oficjalnego przedstawiciela swojej dzielnicy. Zabór pruski — jak o tym już pisano — nie bierze w konferencji słowiańskiej czynnego udziału wogóle, nie wysyła oficjalnych przedstawicieli do polskiej delegacji. Oczywiście ze względów prawnopolitycznych. Nasz udział w konferencji praskiej nie mógłby być żadnym powodem do dalszych wobec nas kroków systemu pruskiego, ale wiadomo, jak pruscy i niemieccy „prawodawcy" pod wpływem rządu pozory liczą za rzeczywiste powody.

Podróż mijała nam szybko. Tematu do dyskusji między litwinem a poznaniakiem, którzy nie widzieli się od dłuższego czasu, było tyle, iż prawie że niespostrzegliśmy się, jak minęły Ostrów, Kluczbork, Katowice. W Oświęcimiu formalności rewizji celnej i — już bezpośrednio w drodze do Krakowa.

Przypomniało nam się, że w czwartek wieczorem mieli także zjechać delegaci z Król'estwa. Wyskoczyłem przeto w Trzebini na na peron, by stwierdzić, czy nie przyłączą się królewiacy od strony Granicy przybywający.

— Jak się miewacie? A to dobrze, że się Pan wybrał! rozległ się w tej chwili głos Romana Dmowskiego, prezesa Koła petersburskiego.

— Jak Pan widzi, jadę, a obecnie szukam panów z Warszawy. Gdzie reszta?

— Część już jest w Krakowie — odrzucił Dmowski — obecnie są pewnie na zebraniu towarzyskim, zapowiedzianym na czwartek wieczór; reszta przybędzie jutro rano.

— Wasza Prezesowska Godność oczywiście pierwszą klasą? My zwykli śmiertelnicy drugą...

— A kto z Wami jedzie?

— Józef Hłasko.

— A to pięknie! Zaraz do Was przyjdę, skoro załatwię się z bagażem.

Za chwil kilka rozmawialiśmy w trójkę. Rozmowa zeszła oczywiście zaraz na temat konferencji słowiańskiej.

— Czy u Was w Poznańskim spodziewają się po konferencji wiele? — zapytał Dmowski.

— Wie Pan, że muszę przedewszystkim podkreślić, iż społeczeństwo naszego zaboru nietylko zachowuje dotąd wobec ruchu nowosłowiańskiego najzupełniejszą równowagę, ale patrzy na całą sprawę ze znacznym zmysłem krytycznym. Bierze rzecz pod kątem widzenia chłodnego rozsądku politycznego. Panowie sobie przypominają te wylewy bezbrzeżnej fali uczuć słowiańskich przed kilku jeszcze laty, za czasów starego ruchu słowianofilskiego względnie moskalofilskiego, — dziś o tym, przynajmniej ze strony sfer poważniejszych, mowy niema.

— Czym to Pan sobie tłumaczy? — zapytał Hłasko.

— Najpierw, proszę Pana, społeczeństwo nasze polityczne szybko się wyrabia i dojrzewa. Wyciąga z doświadczeń wnioski praktyczne. Dalej czynniki te, które przed laty silnie przeciwstawiały się propagandzie moskalofilskiej, ubliżającej naszej godności narodowej i zawracającej społeczeństwu w głowie, te czynniki dziś nie mają powodu uchylać się od ruchu nowosłowiańskiego, opartego na zasadzie narodowej zupełnej samodzielności i narodowego równouprawnienia w łonie Słowiańszczyzny. Te czynniki dziś nawet prawie że stanowią awangardę ruchu nowosłowiańskiego u nas, czuwając właśnie nad tym, by ruch ten u nas nie zeszedł na bezdroża, lecz kierował się motywami czysto rozumowymi, a nie sentymentem. Rzeczą jest zaś stwierdzoną, że żaden ruch nie popada łatwo w krańcowość, jeżeli nie spotyka się z ostrą opozycją. Opozycji takiej wobec ruchu nowosłowiańskiego u nas niema, więc i niema skłonności w społeczeństwie do popadania w krańcowość, w entuzjazm.

Dochodzi do tego jeszcze wzgląd pozytywny. Najwpływowsze organy prasy naszej traktują ruch nowosłowiański z wielkim spokojem, bez czczej deklamacji. Stwierdzam z całą satysfakcją, że także Dziennik Poznański uchwycił sprawę z punktu widzenia rozumu politycznego, a nie szerokich a płytkich uczuć. Obecny jego redaktor zna stosunki rosyjskie. Dawniej było inaczej, to Panowie także wiedzą.

— Więc niebotycznych rzeczy po konferencji praskiej społeczeństwo polskie zaboru pruskiego się nie spodziewa — zauważył Dmowski — to bardzo rozsądne. U nas wielu niestety mniej okazuje zrozumienia rzeczy. Myślą, że w Pradze nastąpi „rozwiązanie kwestji polsko-rosyjskiej". Jakoby ta sześćdziesiątka delegatów najprzeróżniejszych narodów słowiańskich była forum, któremu powierzyć możemy rozstrzygnięcie tak trudnej i tak zawiłej sprawy, jaką jest kwestja polsko-rosyjska. To sprawa, którą rozwiązać mogą jedynie rosjanie i polacy — oczywiście na podstawie zasad ruchu nowosłowiańskiego. Ale na czym innym zależeć nam musi w Pradze, a mianowicie na tym, by ściśle określony został charakter ruchu nowosłowiańskiego, by mocno podkreślono podstawowe, ogólne jego zasady. Należy podkreślić, że celem ruchu nowosłowiańskiego nie jest zlanie różnych narodowości słowiańskich w jednę całość, w jedno morze, wszechsłowiańskie", jak to czynił stary panslawizm w jednostronnym interesie Rosji, lecz stworzenie związku równouprawnionych narodów z tym zamiarem, by każdy z narodów słowiańskich uzyskał możliwie korzystne warunki samodzielnego, wszechstronnego narodowego rozwoju. To nie ruch panslawistyczny, wszechsłowiański, lecz międzysłowiański.

— Kraków! zagrzmiał głos konduktora.

— Do widzenia jutro rano! — zawołał Dmowski.

— Do widzenia! — odpowiedzieliśmy z Hłaską.

* * *

Pierwsza wiadomość, którą złapałem dziś rano, to ta, że Polskie Stronnictwo ludowe cofnęło się od udziału w konferencji. To uchwała, która zapadła dziś rychło rano. Motywy podadzą ludowcy delegacji polskiej na piśmie. Tym sposobem delegacja polska przedstawia się tak:

Z Królestwa: Dmowski i Swieżyński (w miejsce Harusewicza) jako członkowie Koła w Dumie, które pierwsze zrobiło krok w kierunku ruchu nowosłowiańskiego. Obaj należą do Narodowej Demokracji. Dalej Balicki, redaktor Przeglądu Narodowego i b. poseł Stecki z ramienia Stronnictwa dem.-nar.; redaktor Słowa Straszewicz i hr. Potocki imieniem realistów; b. poseł Konic i adwokat Łupacewicz z ramienia Polskiego Związku postępowego.

Z Krajów Zabranych (Litwy i Rusi): członek Dumy Montwiłł z Wilna i członek Rady państwa hr. Olizar z Wołynia; do tego dochodzi obecnie jako trzeci delegat, specjalnie reprezentujący Białą Ruś, prof. Zdziechowski z Krakowa.

Z Galicji: redaktor Słowa Polskiego prof. Grabski imieniem Narodowej Demokracji i redaktor Czasu Chyliński jako delegat stronnictw konserwatywnych (zachodnio-galicyjskiej Prawicy Narodowej i wschodnio galicyjskich podolaków); wydawca Nowej Reformy Doboszyński z ramienia Polskiego Stronnictwa demokratycznego; prof. Rydygier jako przedstawiciel Centrum i Stronnictwa katolicko-narodowego.

Dr. Marjan Seyda.

Wiadomość o spotkaniu króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem potwierdza się. W wiedeńskich kołach dworskich uchodzi za pewne, że król angielski przyjedzie z Marienbadu, dokąd, jak zwykle, uda się na kurację, do Ischlu. W tym samym czasie ma tam być także obecnym austryjacki minister spraw zewnętrznych Aehrenthal. Swiadczy to o tym, że omawiane tam będą sprawy wielkiego znaczenia politycznego, przedewszystkim naturalnie kwestja macedońska. Jeżeli się do tego doda projektowane konferencje barona Aehrenthala z włoskim ministrem Tittonim i rosyjskim ministrem Izwolskim, to uzasadnione będzie przypuszczenie, że Austrja szuka nowej orjentacji w swojej polityce zagranicznej.

Prasa niemiecka omawia kwestję tę z wielkim zaniepokojeniem. Obawy niemców, że i ostatniego swego sprzymierzeńca mogą stracić, są coraz większe.

Flotenferajn w rozkładzie. Zarząd flotenferajnu zawiadomił wszystkie grupy o przyjęciu przez admirała Köstera urzędu prezesa w okólniku, w którym podnosi, że towarzystwo ma zatrzymać i nadal zupełną swoją niezależność. Mimo to partja szowinistów z obozu Keima prowadzi dalej agitację za wystąpieniem z towarzystwa i utworzeniem odrębnej organizacji. Z Mühlheimu donoszą, że tamtejszy związek, liczący 800 członków, już się odłączył od flotenferajnu. Tak samo cały zarząd związku westfalskiego złożył swoje urzędy. W München-Gladbach cały związek ewangielickich towarzystw robotniczych ogłosił, że występuje z towarzystwa. Rhein.-Westf.-Ztg. oblicza, że około 140 tysięcy członków jest zdecydowanych wystąpić.

Wobec tego, rzeczywiście hakatystyczny, wszechniemiecki flotenferajn jest bliski zupełnego upadku.

Nowe projekty podatkowe mają wedle informacji berlińskiego Lokalanz. dopiero we wrześniu być przedłożone Radzie związkowej. Proponowany jest przedewszystkim podatek od światła gazowego i elektrycznego oraz reforma podatku spirytusowego.

W sprawie bojkotu towarów niemieckich w Królestwie i Galicji, a szczególnie w sprawie owego rozporządzenia austryjackiego ministra handlu, które wśród hakatystów tyle narobiło hałasu, zabiera głos poważny tygodnik niemiecki Plutus, poświęcony sprawom gospodarczym i finansowym.

Artykuł ten bardzo rzeczowo rozbiera przyczyny ruchu bojkotowego przeciw niemcom i stwierdza, że nikt inny, tylko niemcy sami go wywołali. Ustawy antypolskie ostatnich lat uchwalano bez zastanowienia, jakie skutki ekonomiczne mogą z tego wyniknąć. Teraz wszelkie żale i rekrymisacje nie są na miejscu. A szczególnie już zupełnie niesłuszne są zarzuty hakatystów, pod adresem ministra handlu Fiedlera. Obowiązek jego nakazuje mu wprost wyzyskać ten ruch bojkotowy w interesie handlu austryjackiego.

Artykuł kończy się słowami: Kto nie chce polaków, musi też mieć odwagę zrezygnowania z ich pieniędzy.

Przegląd tygodniowy.

Ciężkie chmury zawisły nad Berlinem. Atmosfera parna, duszna rozszerza się stamtąd po całych Niemczech. Niby to wakacje panują w polityce; cesarz, wbrew alarmującym pogłoskom, wyruszył w doroczną swoją podróż północną, kanclerz bawi w Norderney, ministrowie i sekretarze stanu rozjechali się do wód. Pozornie panuje spokój i cisza. Ale na cichej, opustoszałej Wilhelmstrasse groźne widmo wojny przykucło, zatruty wiew nienawiści, nosząc ze sobą groźne zarodki przyszłych zatargów międzynarodowych, idzie cicho poprzez zamknięte biura ministerjalne i przenika aż do ostatniego pokoju, wzbudzając strach i przerażenie w biednym radcy, który musiał zostać i samotny w pocie czoła obrabia sprawy wakacyjne.

---

5) Henryk Sienkiewicz.

—

WESELE.

—

(Dokończenie.)

Struchleli, słysząc to ateńczycy i wyciągnęli błagalnie ręce, triumwir zaś powtórzył z większym jeszcze naciskiem:

— Tak jest! — bez bojaźni bożej i bez wiary. Wasi przodkowie skazali na śmierć za bezbożność najmędrszego z ludzi Sokratesa, ale was stokroć słuszniej możnaby nazwać bezbożnikami. A jeśli wy, niby to ojcowie miasta, dajecie taki przykład, do czegoż dojdzie gmin ateński i na co wyrośnie wasza młodzież? Na szczęście nawet i w Atenach istnieją kary na bezbożników, drżyjcie zatym, albowiem zawisła nad wami zemsta praw boskich i ludzkich!

A oni istotnie drżeć poczęli, gdyż dusze ich ogarnął »boski popłoch«, a przytym i kolana nie miały już dawnej siły młodzieńczej.

— Panie! — zapytał Eponim, głosem do jęku podobnym — wiemy, iż jako bóg, mylić się nie możesz, ale racz nam oznajmić przyczynę twego słusznego gniewu, bo oto hitony stały się na nas mokre od zimnego potu, który wystąpił na nasze ciała.

— Pytacie o przyczynę? — odrzekł z gorzką ironją Antonjusz. — Więc do tego stopnia doszła wasza zatwardziałość, że sami nie możecie się jej domyślić? Na Styks i wszystkie czeluści Hadesu, do których dziś jeszcze zstąpicie! Toż gdybym ja, Antonjusz Dijonisjosz pojął za małżonkę córkę ostatniego chłopa ateńskiego, jeszczeby ten chłop pomyślał dla niej o posagu. A wy! — wy daliście mi w małżeństwo boginię, patronkę waszego miasta i daliście mi ją tak, jak nigdy nie poważył jej się przedstawić żaden rzeźbiarz, to jest gołą, jak owe posągi, które nawet figowego liścia nie mają. Atena Grodowładna! Ha! piękna Grodowładna! Ani złamanej drachmy! ani dziurawego obola! O hańbo! o wstydzie! o bezbożności! Znieważyć tak córkę Zewsa! ubliżyć tak jej, mnie i Rzymowi! W dziejach świata niema przykładu, aby kto zniewagę taką bogom wyrządził, jak również chyba w Hadesie znajdą się dostateczne za taką zbrodnię kary!

»Boski popłoch« ogarniał coraz bardziej dusze swatów.

— Zgrzeszyliśmy! zgrzeszyliśmy, panie, ale daj nam czas na pokutę i pozwól się poprawić! — zawołało kilkanaście stłumionych głosów.

Po tych słowach oblicze Antonjusza stało się mniej lodowate, a czoło poczęło się nieco rozchmurzać. Czas jakiś przeszywał jeszcze wzrokiem skulone i przelękłe postacie ateńskiej starszyzny, poczym rzekł:

— Mam-że znów okazać wam miłosierdzie? Ha, niech tak będzie! Idźcie tedy do domów waszych i pomyślcie o ofierze pokutnej. Ale biada wam, jeśli ta ofiara będzie wynosiła mniej niż sześć miljonów drachm atyckich, albowiem mniejszy posag dla Ateny byłby tylko nowym dowodem waszego braku wiary i waszej bezbożności.

To rzekłszy, wstał z krzesła i zwróciwszy się do swych rzymian, przymrużył jedno oko, a areopagici, prytanowie, filozofowie, kupcy i właściciele realności powolnym krokiem i z opuszczonymi głowami udali się do domów.

Lecz przystanęli nieco na rynku i odetchnąwszy głęboko, poczęli kiwać siwymi brodami, poczym jeden z nich rzekł:

— Ha! — trzeba dać!... Lud zapłaci i lud będzie szemrał, ale historja odda nam sprawiedliwość, albowiem tylko nasza polityka może nam zjednać i zachować łaskę Rzymu.

Zaiste jeszcze nigdy może te letnie miesiące nie były tak ponure dla niemców jak obecnie. Nastrój nerwowego niepokoju można chyba tylko porównać z tą atmosferą, która panowała w letnich miesiącach r. 70. przed wybuchem wojny z Francją. I wtedy były wakacje. I wtedy Berlin opustoszał, cesarz bawił w Ems, a Bismarck na swoich dobrach w Pomeranji. A jednak w początku sierpnia wybuchła wojna, która przewróciła układ sił państwowych w całej Europie.

Czy i dziś mielibyśmy stać w przededniu krwawej walki? Przedewszystkim zważyć trzeba, że ci, którzy wówczas wojnę sprorokowali, czując się na siłach wobec słabszego przeciwnika, dziś stoją wobec koalicji państw, której przewagi muszą się lękać. Dziś niemcy nie tak pohopni będą do swawolnego rzucenia żagwi wojennej. Hasło: Nie boimy się nikogo prócz Boga jest dziś frazesem — więcej niż kiedykolwiek.

A strona przeciwna? Koalicja państw pod przewodnictwem Anglji? Zapewne zręczny aranżer tej koalicji król Edward chce złamać hegemonię niemiecką, chce położyć tamę dalszemu rozrostowi potęgi giermańskiej, zagrażającej całemu światu. Ale do wojny nie dąży. Jako polityk kulturalny wie, że środkami dyplomatycznymi można często to samo osięgnąć, co przez wojnę, i to znacznie tańszym kosztem.

A jednak obawa wojny dominuje dzisiaj w uczuciach całego narodu niemieckiego. O możliwości wojny rozpisuje się cała prasa europejska. Bo wojna może wybuchnąć, choć nikt jej nie chce. Jest ona rezultatem pewnego tarcia sił państwowych, niezależnym od woli kierowników polityki międzynarodowej. A przyspieszają ją pojawiające się zwykle w takich razach kliki szowinistów, mające najczęściej własny interes materjalny w tym. One to ciągłym podjudzaniem i zręczną kampanją prasową umieją pobudzić namiętności narodowe i doprowadzić do wybuchu prędzej, niżby się ktokolwiek mógł spodziewać.

Taka klika rozwija właśnie teraz w Niemczech w bardzo ruchliwy sposób niebezpieczną swoją propagandę. Znaczna część prasy, aż głęboko w szeregi liberalnych gazet blokowych stoi na jej usługach. Dzień w dzień pojawiają się artykuły, alarmujące opinję niemiecką, wzywające do „energicznego wystąpienia" wobec „uroszczeń" Anglji i Francji. Co to „energiczne wystąpienie" znaczy — wiemy dobrze.

W tych dniach szczególnie na Francję uwzięli się szowiniści niemieccy. Zajęcie Azemuru przez gienerała d'Amade wywołało taką burzę w kołach wszechniemieckich, że nawet uspokajające oświadczenia ministra Pichona w Izbie francuskiej, nic nie pomogły. A ci szowiniści mają dzisiaj wielki wpływ na rząd. Nie bez powodu krążą pogłoski o odnowionej przyjaźni między Bülowem a starym, wszechwładnym niegdyś radcą Holsteinem, który swego czasu był głównym inspiratorem wojowniczej polityki marokańskiej.

Oczywiście książę Bülow nie jest Bismarckiem, aby od razu mieczem przeciąć te węzły krępujące Niemcy ze wszystkich stron. Jeszcze p. Martin, głoszący wojnę z Francją o Maroko nie ma decydującego głosu. Ale niemniej ta chwiejna, połowiczna, raz zaczepna, to znowu łagodna polityka niemiecka prędzej jeszcze może doprowadzić do katastrofy, niż bezsilne potrząsanie pałaszem szowinistów w rodzaju p. Martina. Książę Bülow słucha ich półuchem — to wystarcza.

Tymczasem stała, celowa polityka króla Edwarda jest zakreślona na wiele dalszą metę, aby już dzisiaj miała dążyć do zatargu zbrojnego. — Chwilowo dyplomacja angielska pracuje nad wielkim dziełem odłączenia od Niemiec ostatniego sprzymierzeńca t. j. Austrji. Jeżeli się to uda, to sukces Anglji będzie zupełny.

To też lord Grey częste odbywa konferencje z ambasadorem austryjackim hr. Mensdorff-Pouilly i coraz to nowe kombinacje co do stosunków na Bałkanach kursują pomiędzy Londynem a Wiedniem. Wyeliminować niemców z kwestji bałkańskiej — oto hasło polityki angielskiej.

Prezes gabinetu austryjackiego baron Beck jest na razie zajęty zbyt sprawami wewnętrznymi, aby mógł poświęcić więcej uwagi polityce zagranicznej. Ostatnie dni sesji Parlamentu przyniosły mu jeszcze ogromne trudności ze strony nienasyconych niemców czeskich i tylko z największym wysiłkiem udało mu się skłonić posłów tych do cofnięcia całego szeregu obstrukcyjnych wniosków nagłych i uniknąć ciężkiego przesilenia.

Ale zapowiedziane spotkanie króla angielskiego z cesarzem austryjackim, oraz barona Aehrenthala z Tittonim i Izwolskim, nakładają na rząd austryjacki ciężki obowiązek zastanowienia się: Dokąd iść? Czy z Niemcami, czy przeciw Niemcom.

Zjazd Kółek rolniczych w Galicji.

(Od umyślnego sprawozdawcy.)

Przeworsk, dnia 7. lipca.

Wczoraj i dziś toczyły się obrady dziesiątego zjazdu delegatów Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicji. Zjazd tegoroczny odbył się przy tak licznym udziale uczestników jak żaden dotąd, przybyło nań bowiem blisko 400 delegatów; niewątpliwie oddziałały w tym mające odbyć się wybory zarządu, ale też nie można zaprzeczyć, jakoby nie pogłębiło się wśród ludu zrozumienie ważności Kółek, jakoby ich idea nie wżerała się coraz bardziej w jak najszersze masy.

Rok miniony — jak to już przed kilku dniami pisaliśmy — był rokiem jubileuszowym Towarzystwa; po za sobą ma towarzystwo 25 lat rzetelnej pracy, zmierzającej do ekonomicznego podniesienia kraju i ludu.

Na wszelkich polach pracy w towarzystwie spotykamy się ze stałym, widocznym postępem

Wśród członków Kółek rolniczych objawia się coraz większe zainteresowanie polami doświadczalnymi, które mają na celu zapoznać włościan z rozmaitymi odmianami zbóż. — Jesienią 1906. r. i wiosną 1907. r. pól próbnych założono 397. Sprawozdań z prób tych nadesłano 317, tj. 86 proc. Próby przeprowadzano z ozimiami: żytem, pszenicą i jarymi: jęczmieniem i owsem.

Analogiczne próby przeprowadzano także z roślinami pastewnymi, a największe z prób tych znaczenie mają próby z roślinami pastewnymi mało znanymi naszym włościanom, a najgorzej próby z nowymi odmianami ziemniaków.

Zwracał był zarząd główny baczną uwagę na łąki. Kwestja łąk przedstawia dla ludu w Galicji moment bardzo ważny. Prowadzi się na nich od dawien dawna gospodarstwo rabunkowe, zabierane są corocznie pokosy siana, a o zwracaniu ziemi, choćby w minimalnej części, zabieranych w plonach pierwiastków pokarmowych nikt nie myśli.

Urządzano również doświadczenia z nawozami sztucznymi. Bardzo wydatne wyniki uzyskano z kursów rolniczych, których w r. 1907. urządzono 9, a z początkiem b. r. cztery. Utrudniał wykłady brak środków demonstracyjnych. Poza tym akcja oświatowa leżała w ręku inspektorów rolnictwa. Omawiali oni przeważnie kwestje rolnicze, nie omieszkiwali też propagować ruchu współdzielnego.

Że praca oświatowa nie idzie na marne, a wykształcenie rolnicze wśród włościan postępuje, świadczy fakt, że konkursami rozpisywanymi przez zarząd na temat rolnictwa członkowie interesują się coraz bardziej: na konkurs ostatni przysłano 67 prac, z czego nagrodzono prac 17, a ogłoszono drukiem 7.

Nie zaniedbywać zamęd działalności handlowej. Kładziono nacisk na pośrednictwo zarządu w dostawach na zamówienia Kółek. Wynik ogólny dostaw w r. ub. przedstawia wartość 1 027 704 kor.; dostawiono nawozów sztucznych, nasion koniczyny czerwonej, maszyn rolniczych, pasz, zbóż, ziemniaków i węgla.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa przedstawia w dochodach 395 901 kor. 61 gr., w rozchodach 385 715 kor. 71 gr., pozostałość na rok 1908. wynosi 10 083 kor. 90 gr.

Kółek rolniczych ogółem istnieje 1295, o 133 więcej niż w r. ub., ilość zebrań ogólnych 4516, zwyczajnych 20 650, sklepów wydzierżawionych 407, a prowadzonych we własnym zarządzie 429. Kółka ubezpieczyły domy na 378 604 kor., towary zaś na 512 650 kor.

Sprowadziły Kółka nasion za 314 265 kor., a z tego przez zarząd główny za 125 611 kor., nawozów sztucznych za 329 652 kor., z tego przez zarząd za 176 280 kor, zakupiły maszyn za 27 247 kor., drzew owocowych za 18 077 kor.

W ciągu ub. roku 288 Kółek wprowadziło nowe odmiany zbóż, 212 nawożenie łąk, 501 nowe rośliny pastewne, 584 zmiany w uprawie, 252 robotę krowami, a 466 Kółek posiadało maszyny na wspólny użytek.

Tyle sprawozdanie, z jakim przed Ogólną Radą w Przeworsku przyszedł Zarząd Główny.

Zjazd po uroczystym nabożeństwie otworzył prezes Zarządu Głównego poseł Artur Zaremba Cielecki. W inauguracyjnym przemówieniu podniósł najważniejsze momenty rozwoju Towarzystwa — a nie omieszkał wspomnieć o walce rodaków w Poznańskim, którym oddano hołd i cześć, i wyraził przekonanie, że ostatnie ustawy ich nie złamią, a raczej ostrze ich zwróci się przeciwko twórcom samym.

Z przemówień reprezentacyjnych podnieść należy przemówienie księcia Andrzeja Lubomirskiego, właściciela Przeworska i podejmującego z iście staropolską gościnnością przybyłych delegatów — który imieniem Koła Polskiego i prezesa Głąbińskiego witał zjazd.

Sprawozdanie zarządu referowali członkowie Zarządu Głównego dr. Bronisław Dulęba i dr. Kazimierz Miczyński. W dyskusji podniesiono kilka charakterystycznych momentów.

I tak domagano się rozszerzenia autonomji Kółek i zarządów powiatowych, na które należałoby przenieść nieco ingierencji Zarządu Głównego. Podnoszono nasze szkolne niedomagania: szkoła ludowa zadań swoich nie spełnia, dziatwie ze wsi pochodzącej, nie daje dostatecznego wykształcenia rolniczego. Wogóle pod względem wykształcenia rolniczego w kraju jest źle: większa własność dziatwy swojej nie posyła do wyższych szkół rolniczych, a rolnicy mali nie posyłają dzieci do krajowych średnich szkół rolniczych. Rzucono myśl premjowania wzorowych gospodarstw rolnych.

Poruszano kwestję dziś już w kraju zainicjowaną, a mogącą w kraju dokonać przewrotu ekonomicznego: handlu bydłem i nierogacizną. Odbyt bydła i świń z kraju na rynki zachodnie, a przedewszystkim wiedeńskie jest bardzo wydatny. Sprawą tą zajmują się handlarze, którzy pośredniczą między chłopem naszym producentem a kupcem zagranicznym. Ciągną oczywiste z tego olbrzymie zyski i chłopa wyzyskują niejednokrotnie. Aby zapobiec wyzyskowi włościan w powiecie rzeszowskim za inicjatywą Augusta Krogulskiego powstało stowarzyszenie zajmujące się pośrednictwem między chłopem a kupcami. Organizację tę prowadzą przeważnie sami włościanie, którzy przez tę samopomoc eliminują się z pod wpływów nieuczciwych wyzyskiwaczy.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Wskutek zawartego kompromisu między ludowcami a demokratami narodowymi wybory do nowego zarządu odbyły się spokojnie i jednomyślne.

Do zarządu wybrano: Telesfora Adamskiego, Jana Ambora, Babicza Jana, dra Bernadzikowskiego Szymona, dra Bujaka Franciszka, Cieleckiego, Zarembę Artura, dra Dulębę Bronisława, dra Grabskiego Stanisława, Groblewskiego, Iwanczyszaka Michała, Rylskiego Tomasza, dra Podlewskiego Celestyna, dra Frażenowskiego Adama, ks. Stanisława Siazę, dra Aleksandra hr. Skarbka, dra Stefczyka Franciszka, dra Kazimierza Miczyńskiego, Wyrzykowskiego Jana.

Różnice między oboma kierunkami zarysowały się dopiero nazajutrz w sposób bardzo silny przy dyskusji nad zmianą statutu.

Referent zarządu głównego dr. Dulęba przedstawił postulaty zarządu, idące w kierunku utworzania przy kółkach sekcji kobiecych, utworzenia nowej kategorji członków „uczestników" opłacających pewne składki na rzecz związków powiatowych, podwyższenia liczby członków zarządu pochodzących z wyboru 18 na 24. W zarządzie bowiem kółek poza członkami wyboru zasiadają wiryleci delegaci rozmaitych instytucji.

Ludowcy przez usta posła Wassunga przedstawili odrębne propozycje, streszczające się w usunięciu wirylnych konsystorzy, rady szkolnej, towarzystw: gospodarczego, rolniczego, wzajemnych ubezpieczeń i związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. W gruncie rzeczy chodziło im o zdobycie rządów w towarzystwie, skoro statut nowy będzie uchwalony i zatwierdzony, stanowczo i niepodzielnie. Niestety się zawiedli, bo sami włościanie odrzucili wnioski Wassunga wprost i głosowało za nimi ledwo 5 delegatów. Ze im jedynie o wybory nie o pracę chodziło, dowodem najlepszym fakt, że po odrzuceniu wniosku Wassunga menerzy ludowcowi usunęli się zupełnie od obrad.

W dalszym ciągu uchwalono propozycje zarządu co do zmian statutu, poczym w dalszych obradach wygłosił p. Stanisław Zalasiński referat o pracy nad kobietami, czema delegaci najochotniej przyklasnęli, a dr. Adam Pańkowski omawiał hodowlę w gospodarstwach włościańskich.

Uchwalone wnioski wiążą się ściśle z poruszanymi wyżej kwestjami.

Tok obrad i nastrój zebranych delegatów przekonał te sfery, które wszędzie jedynie politykę chcą prowadzić i wybory przeprowadzać, że Kółka rolnicze nie są terenem do agitacji politycznej i że na zawsze pozostaną organizacją samopomocy gospodarczej ludu wiejskiego, a nie ekspozyturą pewnych stronnictw politycznych.

Δ

Finanse Rzeszy niemieckiej.

IV.

Podatek na piwo.

(*.*) Podatek na piwo nie jest w całej Rzeszy niemieckiej jednolity, ani nie wpływa w równej mierze do skarbu Rzeszy. Z punktu widzenia tego podatku Rzesza rozpada się na dwie strefy czyli oddziały: Bawarja, Badenja, Wyrtembergja i Alzacja z Lotaryngją stanowią jeden oddział, reszta Rzeszy drugi oddział.

W wymienionych powyżej czterech krajach stanowi przemysł piwowarski, zdawna kwitnący, od lat dochód poważny dla poszczególnego kraju. Z chwilą, gdy Rzesza na cele swoje sięgnęła także po podatek na piwo, nie chciały owe kraje, jak słuszna, wyrzec się go zupełnie na dobro Rzeszy. Skutkiem tego urządzono się tak, że owe kraje podatek na piwo pobierają jako podatek krajowy, przeznaczony dla potrzeb własnych kraju, a Rzeszy opłacają z niego tylko pewne odczepne.

Wszystkie inne państwa Rzeszy (poza czterema wymienionymi) stanowią co do popatku na piwo jednę spółkę piwowarską, zwaną północnoniemieckim zjednoczeniem piwowarskim (Norddeutsche Brausteuergemeinschaft). Wszystek podatek od piwa z tych państw wpływa w całości do skarbu Rzeszy, a nie do skarbów poszczególnych państw.

Bawarja, Badenja, Wyrtembergja, Alzacja z Lotaryngją płacą skarbowi Rzeszy z pobieranego podatku na piwo tyle od głowy, ile w północnoniemieckim zjednoczeniu na głowę podatku przypada. Ponieważ n. p. w Bawarji podatek od piwa jest większy, niż np. w Prusiech, i ponieważ tam więcej piwa piją, przeto po opłaceniu odczepnego skarbowi Rzeszy z podatku tego jeszcze i dla kraju spory pozostaje dochód.

W krajach, należących do północno-niemieckiego zjednoczenia piwowarskiego, pobierano aż do roku 1906. podatek od zboża oraz od surogatów (mączki, syropu, cukru itp.), do wyrobu piwa potrzebnych. Ustanowiony w roku 1819. podatek pozostał niezmieniony aż do roku 1906. Z powodu ulepszenia środków produkcji, koszta tejże z biegiem lat na litr piwa się zmniejszyły i gdy w roku 1873. na hektolitr piwa było potrzeba 19,65 kilogr. zboża, słodu i ryżu, to w r. 1903. wystarczyło już 16,56 kilogr. tych produktów na wyrobienie hektolitra piwa. Podatek od piwa wynosił w 1873. roku 75 fen., zaś w 1903. roku tylko 68 fen. na hektolitrze.

Podatek od każdego litra piwa do roku 1906. wynosił: w Bawarji 2,28 fen., w Wyrtembergji 2,27 fen., w Badenji 2,51 fen., w Alzacji i Lotaryngji 2,50 fen, w reszcie państw niemieckich (półn. niem. zjednoczenie) 0,68 fen.

Z porównania powyższego przeciętnego podatku od litra piwa z przeciętną konsumcją (zapotrzebowaniem) piwa przez mieszkańców okazuje się, że w Bawarji przypada na każdego mieszkańca rocznie 231,9 litrów piwa a 5,29 mk. podatku od piwa, w Wyrtembergji 168,9 litrów piwa a 3,84 mk. podatku, w Badenji 157,2 litrów piwa a 3,94 mk. podatku, w Alzacji i Lotaryngji 88,1 litrów piwa i 2,20 mk. podatku, w

Rabbi Saul.

Król polski z żydowskiego rodu.

—

Byłoby chyba rzeczą bezcelową dowodzić, że zmuszeni żyć od wieków i zapewne jeszcze przez długie wieki na jednej ziemi pospołu z plemieniem żydowskim, powinniśmy raz nareszcie dążyć do tego, ażeby tych współmieszkańców naszych poznać lepiej, niż to się działo i dzieje dotychczas. O to poznanie staraliśmy się dotąd mało, o tym zupełnie odrębnym świecie wierzeń, przyzwyczajeń życiowych, legiend słabe tylko mamy pojęcie, cała zaś literatura, żydowsko-żargonowa, tworzy dla ogółu coś tak nieznanego, że więcej aniżeli o niej, umiałby inteligient przeciętny powiedzieć o piśmiennictwie chińskim lub hinduskim.

Kiedy w swoim czasie Klemens Junosza Szaniawski sięgnął do tej literatury i przyswoił językowi polskiemu »Szkapę«, było to jakby nowym odkryciem, a kiedy znów Gabrjela Zapolska w »Małce Szwarcenkopf« odsłoniła wiernie i prawdziwie rąbek z życia rodzinnego żydów, uczuliśmy, że wprowadzeni zostajemy w jakiś świat nowy, zakryty oczom naszym grubą zasłoną.

Powiedział w jednym z feljetonów swoich ceniony publicysta p. Bolesław Koskowski, a powiedział to wówczas, gdy tworzyć się dopiero zaczęło w Warszawie tak bogate dzisiaj czasopiśmiennictwo żargonowe, że wiele przydatną stałoby się rzeczą, gdyby każda redakcja polska posiadała w gronie swoim pracownika znającego ten żargon i czuwającego nad tym, co o nas po-

lakach drukuje się w rozmaitych »Heneefirach«, »Frajudach« i »Hajutach«. Koskowski miał rację zupełną: nam nie wolno nie wiedzieć, jaki wiatr wieje z łamów prasy żydowskiej, przeciwnie, nawet należy nam wyczuwać subtelnie wszystkie objawy zasklepienia, wszystkie najdrobniejsze szczegóły, mogące oddziaływać na wyrobienie wśród ciemnych mas żydowskich szkodliwej opinji o polakach i o Polsce. Boleśnie zapłaciliśmy w owym roku rozbudzonych nadziei wolnościowych, za tę nieznajomość prawdziwej duszy ludu Izraela, zamieszkałego w naszym kraju. Doświadczenie nie pouczyło nas jednak zupełnie, i dziś tak samo jak przed laty, trud szperania w czasopismach żargonowych nie jest jeszcze podejmowany systematycznie w redakcjach naszych, dzieje się zaś tak z powodu braku sił odpowiednio przygotowanych.

Nieznajomość życia, wierzeń i podań żydowskich sprawia też, że obcą nam jest np. legienda, przechodząca z pokolenia w pokolenie, której liczne rzesze izraelskie dają wiarę zupełną, a która nie jest pozbawiona dla nas szczerze zajmującego podkładu.

Jest to podanie o rabbi Saulu, »królu polskim z żydowskiego rodu«, jak zaś to podanie jest popularne i szeroko rozpowszechnione dowodzi fakt, że dwaj pisarze, bądźcobądź niepośledni, Goldbaum i Bernstein, poświęcili mu sporo studjów rzetelnych i talentu. Pierwszy w dziele swoim pod tytułem: »Entlegene Culturen«, nawiasem mówiąc, w całości utrzymanym z niezwykłą u żyda niemieckiego życzliwością dla polaków, drobiazgowo zastanawia się nad tym, czy jednak niema w legiendzie owej źdźbła prawdy. Drugi znów w utworze poetyckim p. t. »Mendel Gibbor« sięga miejscami po mistrzowsku w głąb duszy swojego plemienia.

Na podstawie tych dwu prac, jak również opierając się na Radziwiłłowskiej »Peregrinatio Hierosolgtama«, oraz na potwierdzeniach zdobytych ustnie u »mocnych w księgach« chassydów miejscowych, podaję tutaj treść interesującej nas legiendy z zastosowaniem wszelkich dat, tak, jak one bywają przytaczane, co w tym wypadku ma znaczenie duże.

...W królewskiej Rzeczypospolitej polskiej zapanowało znów rozprzężenie — brzmi początek legiendy. — Stefan Batory, dzielny siedmiogrodzianin umarł, a po koronę Piastów sięgało pięciu kandydatów. Starało się też o nią dwuch szlachciców polskich, ale gdy jeden z magnatów krzyknął oburzony: »jeżeli takim ludziom chcecie włożyć koronę na czaszki, to lepiej obierzcie królem mego woźnicę« — wtedy nikt nie ośmielił się głosować za nimi.

Tu następuje dość długie opowiadanie o zatargach Wielkopolan, którzy chcieli mieć na tronie szweda, z Małopolanami, pragnącymi księcia austryjackiego i litwinami, popierającymi cara. Dalej o walce Zamoyskich ze Zborowskimim, o biskupie z Ołomuńca, przyrzekającym zasilić skarb polski ośmiu krociami dukatów, danymi przez arcyksięcia, o »reichsgrafie« Erychu, o królowej Annie itd. — aż wreszcie dochodzimy do świtu w dniu 19. sierpnia 1587. r.

...Wszyscy już byli zmęczeni ciągłymi utarczkami, szczególniej zaś ludzie szczerze kraj miłujący, obawiając się, ażeby nie przyszło do rozlewu krwi, postanowili za wszelką cenę położyć kres niepewności. Do takich ludzi należał przedewszystkim Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, który przybył ze swoim faktorem (podanie nazywa go Hausjude) nazwiskiem Rabbi Saul, a pochodzącym z Brześcia litewskiego.

Noc z 18. na 19. sierpnia zapowiadała się groźnie. Radziwiłł więc wpadł na pomysł, ażeby przynajmniej na tę noc »włożyć djadem Piastów i płaszcz gronostajowy« na głowę i barki jakiegokolwiek człowieka, byle tylko władza królewska nie dopuściła do wojny domowej. Faktora Saula lubiono ogólnie, więc też nikt nie zaoponował, gdy magnat litewski krzyknął: »Niech żyje król Saul!« Okrzykowi tymu zawtórowano ze wszystkich stron i natychmiast wyniesiono Saula w górę »posadzono pięknie na tronie, składano pokłony czołobitne i radowano się przez noc całą« Aliści kiedy wzeszła jutrzenka, musiał ten król zejść z tronu i »powrócić do ciemności«

Ten zaszczyt, o jakim nie słyszano nigdy poprzednio, nie zepsuł Saula, nie stał on się dumnym, przeciwnie, pozostał bardzo nabożnym i pokornym, doczekał się też nagrody, że ród jego się rozmnożył i żyje dotąd w różnych stronach świata, podziwiany przez wszystkich synów Izraela i doznający wszędzie hołdów królewskich. Saulowi, który był ogromnie mądry i który często udzielał rad Radziwiłłowi i innym panom polskim, wystarczyło to panowanie kilkagodzinne „do wprowadzenia wielu praw przychylnych dla żydów".

Tak brzmi w skróceniu treść samego podania, opowiadanego z dumą nietajoną przez żydów w Polsce. Z dumą, ale i z wiarą w jego podstawność i prawdziwość. Na uśmiech ironiczny albo na uwagę, że to najwyżej mógł być

innych państwach Rzeszy (półn. niem. zjedn.) 97,7 litrów piwa a 67 fen. podatku.

Z tego wynika, iż w Bawarji, Wyrtembergji, Badenji, Alzacji i Lotaryngji podatek od piwa jest znacznie większy, aniżeli w innych państwach Rzeszy. Skutkiem tego już w roku 1892. rząd domagał się od Parlamentu powiększenia tegoż podatku także i w innych krajach Rzeszy (w północno-niemieckim zjednoczeniu), a więc n. p. w Prusiech. Parlament jednak na to się nie zgodził.

Dopiero w roku 1906. podatek na piwo podwyższono. Od 1. lipca tegoż roku wynosi ten podatek:

Od pierwszych 250 podwójnych centnarów słodu 4 m. za centnar, od następnych 250 (od 250 do 500) 4,50 m., od dalszych 500 (od 500 do 1000) 5 m., od następnego 1000 (od 1000 do 2000) 5,50 m. i tak dalej za każde 1000 centnarów do 4000 centnarów 50 fenygów, od 4000 do 7000 centnarów o 1 markę na centnarze więcej, zaś od produkcji nad 7000 centnarów 10 marek od podwójnego centnara.

Mniejsze browary nie bardzo zostały dotknięte tym podwyższeniem podatku, natomiast większe i największe, o które głównie chodzi, płacą dziś więcej, niż jeszcze raz tyle podatku w porównaniu z podatkiem z przed roku 1906., a mianowicie 1,40 m. od hektolitra, gdy dawniej płaciły tylko 68 fen.

Różnica w opodatkowaniu piwa w południowych a w północnych krajach niemieckich uwydatnia się też w dochodach. Gdy w r. 1905. mała Bawarja miała z podatku od piwa 34 miljonów marek, wynosił ten dochód w tymże roku w krajach północno-niemieckiego zjednoczenia tylko 31,4 miljonów marek.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, iż rząd Rzeszy zamierza przy reformie finansów swoich opodatkować wyżej piwo w krajach północno niemieckiego zjednoczenia, a więc n. p. w Prusiech.

Obliczono, że w całej Rzeszy niemieckiej przypada rocznie 110 litrów piwa na głowę. Licząc litr po 30 fenygów, wypadnie 33 marki wydatku rocznego na głowę — tylko na piwo! Ponieważ Rzesza niemiecka liczy 60 miljonów ludności, przeto ogólny wydatek roczny na piwo w Rzeszy wynosi 1800 miljonów czyli **blisko 2 miljardy marek!**

Dochód Rzeszy z podatku na piwo ma wynosić już po podwyższeniu z roku 1906. mniej więcej 70 miljonów marek czyli około 3 i pół procent wartości sprzedanego i wypitego rocznie piwa.

Statystyka wypadków nieszczęśliwych w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego.

Pokłady węglowe w Zagłębiu Dąbrowskim są nadzwyczaj dogodnie położone, głębokość kopalń jest niewielką. Pod tym względem panują tam mniej więcej takie same stosunki, jak w sąsiednim Zagłębiu Górnośląskim. Stosowane sposoby eksploatacji są również w obu tych Zagłębiach na ogół jednakowe: system podsadzkowy i system zamulania wydobytych miejsc, zbliżone do siebie sposoby techniczne prowadzenia robót, powinnyby dawać mniejwięcej jednakową liczbę nieszczęśliwych wypadków. Tymczasem tak nie jest. Liczba nieszczęśliwych wypadków w Zagłębiu Dąbrowskim jest o wiele większą, niż na Górnym Śląsku. Aby fakt ten należycie osądzić, należy zauważyć, że w żadnym z obwodów kopalnianych w państwie niemieckim niema znowu tylu nieszczęśliwych wypadków przy pracy, co właśnie na Górnym Śląsku.

Prawo z dnia 2. czerwca 1903 roku o ubezpieczeniu robotników od następstw nieszczęśliwych wypadków nałożyło na przedsiębiorców obowiązek prowadzenia dokładnej statystyki wypadków, przyczym odróżnia ona następujące wypadki: 1) śmierć robotnika; 2) stałą niezdolność do pracy zupełną lub 3) częściową, 4) czasową niezdolność do pracy (niemożność zarobkowania podczas leczenia się z doznanego uszkodzenia)

Według tego podziału liczba nieszczęśliwych wypadków w ciągu ostatnich lat 5 (1903—1907.) wyraża się w liczbach następujących: wypadków śmierci było 316, stałej niezdolności do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku 13, częściowej 1781 i czasowej 22 786.

Wypadków wszelkich kategorji było ogółem w r. 1903. — 2285, w r. 1904. — 5529, w r. 1905. — 4465, w r. 1906. — 6110 i w r. 1907. 6557.

Według obliczeń tygodnika Wiedza, w ciągu wzmiankowanych lat pięciu na każdy dzień roboczy wydobywania węgla, liczba nieszczęśliwych wypadków podniosła się niesłychanie, bo o 189,8 proc. Co się zaś tyczy specjalnie wypadków śmierci, to uwzględniając cały pięcioletni okres, w którym wydobywanie węgla odbywało się przeciętnie przez 224 dni roboczych, wypada, że co każdy piąty dzień zachodzi wypadek śmierci. Co piąty dzień jeden z górników pada trupem na bojowisku pracy!

Przytoczone cyfry w porównaniu ze statystyką wypadków nieszczęśliwych w kopalniach Zagłębia Donieckiego, wykazują przedewszystkim zastraszający wzrost wypadków śmiertelnych i kolosalną różnicę na niekorzyść naszych górników. Tak n. p. w r. 1904. była ona wyższą w Zagłębiu Dąbrowskim o 83,4 proc. niż na południu w Rosji i o 91,3 proc. niż na Górnym Śląsku.

P. Czeczot w Przeglądzie górniczo-hutniczym tłumaczy znacznie mniejszą stosunkowo liczbę wypadków na Górnym Śląsku szerokim stosowaniem środków ochronnych i surowych przepisów oraz ścisłym dozorem administracyjnym nad przestrzeganiem tychże; większą zaś liczbę wypadków u nas „chyba niższym poziomem umysłowym naszego robotnika".

O ile ma słuszność p. Czeczott, wyrokować się nie podejmujemy, zdaje się nam jednak, iż większą rolę w mnogości tych wypadków odgrywa brak dozoru, niedbałe stosowanie środków ochronnych i lekceważenie ze strony administracji przepisów bezpieczeństwa, co powinno być stokroć pilniej przestrzegane tam właśnie, gdzie poziom umysłowy robotnika jest niższy.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Zakład naukowy należy do typu szkół zawodowych leśnych jak: Mährisch-Weisskirchen, Reichstadt, Bruck a. M i Pisek, które posługują się tytułem „Höhere Forstlehranstalt".

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Uczniowie ukończeni mają przywilej do zdawania egzaminu państwowego wyższego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa trzy lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają uczniów gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 70 koron miesięcznie. Liczne stypendja i zasiłki, udzielane uczniom niezamożnym, dobrze się uczącym i pilnym, już po pierwszym kursie nauki, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia:

a) ukończony 17. rok życia; b) ukończona z dobrym postępem VI klasa gimnazjalna lub realna, albo złożenie egzaminu wstępnego. Do egzaminu wstępnego mogą być przypuszczeni tylko ci, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej IV. klasę gimnazjalną lub realną, albo też inny zakład naukowy, uznany za równorzędny; c) jednoroczna praktyka leśna i ustne z niej sprawozdanie; d) świadectwo moralności za czas od opuszczenia ostatniego zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszczał; e) małoletni załączają nadto do podania pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do zakładu.

Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej mogą być przyjęci do szkoły lasowej bez praktyki przedszkolnej

Kandydatom tym przysługuje również prawo wstąpienia odrazu na rok drugi, jeżeli w terminie egzaminów wstępnych złożą egzamin z chemji (obowiązuje tylko maturzystów ze szkół gimnazjalnych), geologji, botaniki, zoologji i wstępu do nauki leśnictwa, w zakresie wykładanym w szkole na roku pierwszym.

Podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do Dyrekcji najpóźniej do 15. września.

Egzamina wstępne odbywają się przed rozpoczęciem półrocza zimowego w terminie ogłoszonym przez Dyrekcję.

Przedmiotem egzaminu wstępnego są:

1. Matematyka. a) z arytmetyki: cztery działania, potęgowanie i pierwiastkowanie liczbami szczegółowymi i ogólnymi, stosunki, proporcje, rachunek procentowy, reguła spółki, równania stopnia pierwszego o jednej i kilku niewiadomych, logarytmy; b) z gieometrji: planimetrja stereometrja, zasadnicze wiadomości z trygonometrji i rozwiązanie trójkąta prostokątnego.

2. Giografja. Zasadnicze wiadomości z giografji fizycznej, tudzież z orografji i hydrografji wszystkich części świata.

3. Język polski. Wypracowanie pisemne na dany temat, w którym kandydat wykazać powinien dokładną znajomość pisowni, gramatyki i składni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły: Lwów, ul. św. Marka 1.

Podzwonne.

Wczoraj podzieliliśmy się z naszymi Czytelnikami smutną wiadomością, nadeszłą z Warszawy: umarł Konrad Prószyński...

Bezlitosna, nieubłagana śmierć wydarła z objęć życia jednego z najzasłużeńszych synów Polski, którego cały żywot, od pierwszych chwil młodości do ostatniego tchnienia — to jedna wielka księga miłości i pracy dla Ojczyzny...

W niewoli dysząca nieszczęśliwa Ojczyzna była Mu ideą przewodnią życia. Jej też poświęcił każdą myśl i czyn każdy.

Życiem Swoim ukochał był Polskę... pomny na przykazania ostatniego Sejmu czteroletniego i ostatniego Rządu narodowego, szedł między te rozliczne „drużyny Bartoszowe", szedł między lud, w nim widząc odrodzenie...

„Niech żywi, nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec" — temu przykazaniu hołdował Zmarły przez całe życie, niosąc pod strzechy wieśniacze siew na lepszą przyszłość, na lepszą dolę. . . . . .

. . . . . .

S. p. Konrad Prószyński urodził się w roku 1851. w Mińsku litewskim. Studja uniwersyteckie odbywał w Warszawie, gdzie w roku 1876 otrzymał był stopień kandydata praw. Pracy pisarskiej poświęcił się pod pseudonimem „Promyka" bardzo wcześnie, bo w szesnastym roku życia, a jako student jeszcze rozpoczął działalność dla ludu, zakładając w roku 1880. Gazetę Świąteczną.

Gazeta Świąteczna stanowiła niezmiernie ważny posterunek w walce z powszechnym analfabetyzmem. Promyk, przeniknąwszy duszę ludu na wskroś, umiał przemawiać do ludu. To też nic dziwnego, że w ludzie posiadał szczerego i wdzięcznego przyjaciela. Nazwisko żadnego z pisarzy współczesnych nie jest wśród ludu w Królestwie tak popularne, jak imię Promyka.

Jako nauczyciel ludu, Promyk uczynił więcej, niż w społeczeństwach w lepszych żyjących warunkach, czynią całe towarzystwa specjalne. Za pośrednictwem swej księgarni nakładowej rozrzucił po całym kraju ogromną ilość pożytecznych książeczek. Niezależnie od niezliczonej ilości artykułów, pomieszczonych głównie w Gazecie Świątecznej, Promyk, opublikował następujące broszurki: Metoda początkowego wykładu gieografji, — Stopniowe opisania świata, — Rozprawy Kazimierza z Wojciechem o tym, co każdego obchodzić powinno, — O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach, — O Janie Kochanowskim, — O Stanisławie Staszicu, — Jak się żywimy i jak żywić się potrzeba, — Nauka przepowiadania pogody, — O gminie, wyborach i głosowaniu, — Dozory kościelne, — O narodach i rasach ludzi, — Dzieje odkrycia Ameryki, — Ciekawe zjawiska w świecie, — Dziejów naszych księga pierwsza, — i wiele innych. Wreszcie epokowymi w dziejach naszej oświaty są jego, według własnej znakomitej metody opracowane: Elementarz i Elementarna nauka czytania i pisania. Wartości tych dziełek dowodzi fakt, iż na międzynarodowej wystawie oświaty ludowej w Londynie, „Elementarz" Promyka otrzymał pierwszą nagrodę, jako najlepszy elementarz świata.

. . . . . .

Umarł Promyk.

Lecz nie zagasł ten wielki, gorący promień Jego czynów, promień boży, co niecił światło na nizinach, wśród ludu naszego.

Promień ten żyje i świecić będzie przykładem całemu narodowi w daleką przyszłość.

K.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 11. lipca. Parlament obradował wczoraj nad nagłością wniosku posłów Fresla i Choca w sprawie braku węgla, poczym wyraziła się Izba w głosowaniu za nagłością. Następnie przyjęto w wszystkich czytaniach ustawę dotyczącą powiększenia kontyngentu rekrutów dla obrony krajowej. W ciągu dyskusji wykazał minister obrony krajowej ujemne skutki, które powstają z powodu mało rozwiniętej obrony krajowej nawet w czasie pokoju.

Duma a międzynarodowy kongres parlamentarny.

Petersburg, 11. lipca. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Dumy odczytał przewodniczący pismo lorda Weardale, który wzywa Izbę do udziału w międzynarodowym kongresie parlamentarnym.

Sprawa bałkańska.

Konstantynopol, 11. lipca. Propaganda bułgarska w Macedonji traci z każdym dniem coraz bardziej swe wpływy na ogólną sytuację. Głównymi powodami, które podkopały tak bardzo znaczenie Bułgarji są brak: odpowiedniego finansowego poparcia, nieporozumienia pomiędzy własnymi ziomkami oraz zbyt wielka nienawiść do władz tureckich i do wszystkiego, co nosi cechę turecką. Wątpliwym jest, czy Bułgarja odzyska kiedykolwiek swe wpływy, gdyż Grecja i Serbja rozwinęły pod tym względem szeroką akcję i dominują w sprawie bałkańskiej. Zwłaszcza Grecja zdołała sobie wyrobić w Macedonji decydujące znaczenie, natomiast Serbja zwraca się przeciwko Turcji i dąży do jak największego rozbrojenia siły militarnej na Bałkanie. Od marca aż do maja b. r. zwolniono 25 tysięcy żołnierzy, a na ich miejsce zaciągniono tylko 18 tysięcy.

Nominacja Bryana jako kandydata na prezydenta Stanów zjednoczonych.

Denver, 11. lipca. Nominacja Bryana jako demokratycznego kandydata na prezydenta nastąpiła z niesłychanym entuzjazmem po posiedzeniu, które trwało cało całą noc. Wybór Bryana nastąpił stanowczą większością głosów, poczym grały orkiestry hymny narodowe.

Kongres uchwalił następnie rezolucję, w której określił program Bryana i jego zapatrywania w sprawie reformy taryfy, zabezpieczeń depozytów bankowych, będących pod dozorem państwowym oraz względnego zmniejszenia wydatków na administrację. W sprawie reformy taryfy domaga się konwent natychmiastowej rewizji przez obniżenie cła dowozowego oraz zniżenie cen na produkty potrzebne do utrzymania życia.

Denver, 11. lipca. Amerykański konwent demokratyczny mianował Jona Herna z Indianapolis kandydatem na wiceprezydenta.

Z terenu walki w Maroko.

Londyn, 11. lipca. Jak już donosiliśmy wyruszył sułtan Abdul Asiz z Rabatu na czele 3000 jeźdźców i 3000 piechoty ku Marakeszowi. Wojska sułtana okrążą Marakesz w dwuch oddziałach. Bank państwowy w Tangerze wypłacił Abdul Asizowi półtora miljona pezetów, jako żołd dla wojska. Sułtan chce sobie w ten sposób zapewnić ich wierność. Jak donoszą z Rabatu

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

---

wytryk dobrego humoru lub figiel szlachty, lub Radziwiłła, „mocni w księgach" żydzi, a nawet wzmiankowany wyżej pisarz Wilhelm Goldbaum, przytaczają dowody istnienia polskiego króla Saula, te dowody zaś, które mają pobić niedowiarków, tworzą: 1) t. zw. Rękopism oksfordzki i 2) Radziwiłła Podróż do ziemi świętej. Ów rękopism oksfordzki spisany został w mieście Ansbach, opowiada zaś w nim prawnuk „króla Saula" fakt, który do pewnego stopnia zgadza się z relacją Radziwiłła o powrocie z Jerozolimy i o wypadku, jaki się przytrafił w pobliżu Pescary we Włoszech. Tutaj podróżnik polski napadnięty został przez rozbójników i odarty ze wszystkich pieniędzy i kosztowności. Pozostała mu tylko kapsułka z ukrytą w niej hostją i szkatułeczka, nabijana brylantami z kawałątkiem drzewa z krzyża świętego we wnętrzu. Radziwiłł znalazłszy się w tak krytycznym położeniu, postanowił te resztki zastawić u pewnego żyda w Padwie. Żyd, nie biorąc fantu, dał raz i drugi pewną sumę i poprzestał tylko na tym, że obejrzał papiery, jakie Radziwiłł wiózł ze sobą.

Tyle mówił Radziwiłł sam. Prawnuk „króla Saula" dodaje do tego opisu jeszcze taki komentarz: Ograbiony polak udał się do rabina w Padwie, prosząc go o radę w strapieniu swoim. Rabin Juda, który znał nazwisko Radziwiłła, oddał obcemu księciu cały swój majątek do rozporządzenia, co tak wzruszyło Mikołaja Krzysztofa, że zapytał rabina:

— Czym za to zaufanie mogę ci odpłacić?

Wtedy rabbi Juda odpowiedział:

— Mam syna jedynaka imieniem Saula. On przebywa w Brześciu. Jeżeli przeto czujesz potrzebę wywdzięczenia się, to dopomuż synowi memu, gdy powrócisz do ojczyzny swojej.

A książę — czytamy dalej w „rękopisie oksfordzkim" — zapisał sobie imię owego syna i miejsce jego pobytu, kiedy zaś w zdrowiu powrócił do domu, zaraz zapytał się o Saula, syna rabbi'ego Judy. Gdy ten zjawił się przed księciem i przez niego uznany został za bardzo mądrego, Radziwiłł wszelkimi sposobami przyciągał go do siebie, obsypał wszelkiego rodzaju dobrodziejstwami i chwalił bardzo przed wszystkimi szlachcicami, aż z czasem zrobił Saula bardzo wielkim. Saul był takim ulubieńcem wysokiej szlachty i tyle miał łaski u Radziwiłła, że w dniu wyboru króla, gdy nie można było dojść do porozumienia i termin oznaczony upływał, szlachta jednomyślnie postanowiła oddać godność królewską tymczasowo w ręce Saula. Nazwano go też zaraz „Saul Wahl" (Saul wybór), ażeby tym zaznaczyć, że był na króla wybrany. Wszystko to słyszałem od ojca mojego.

Podawszy treść tej niewątpliwie ciekawej dla nas legiendy żydowskiej, mógłbym zakończyć na tym i pozostawić czytelnikowi albo roześmianie się serdeczne z tego „króla Saula", który był następcą Stefana Batorego, a poprzednikiem monarchów z rodziny Wazów, albo też zastanowienie się nad dynastją „Wahlów", stojących obok Piastów i Jagiellonów. Zatrzymam się jednak na chwilę jeszcze, ażeby przytoczyć argumenty takiego poważnego pisarza, jak Wilhelm Goldbaum, który nie śmie wprawdzie twierdzić wprost, że Polska posiadała króla Saula I., ale który jednak utrzymuje, że przecież jakiś podkład historyczny musi spoczywać na dnie tej „dziwnej przędzy legiendarnej".

Tak pomysłową — mówi — nie jest nawet najbujniejsza fantazja, ażeby w oddalonym od Polski mieście, w Ansbach, po latach 131, wymyśleć bajeczkę podobną. Prawnuk Saula najniezawodniej nie czytał Radziwiłła Peregrinatio Hierosolymitana. Zadziwia to niezawodnie, że żydem był człowiek, któremu magnaci polscy włożyli na plecy płaszcz purpurowy, i że tego żyda ścierpieli na tronie bodaj przez jedną godzinę. Ale niedobra to robota przędzę pięknej legiendy podławać nożowi operacyjnymu i robić na niej sekcję. Czyż dzieje nie potwierdzają wpływu żydów na dworach wielkopańskich, nawet królewskich? Szlachcica nie chciano mieć na tronie, chłop był własnością tego szlachcica, a więc żyd mógł być kandydatem najodpowiedniejszym. Nigdzieindziej taki wypadek nie mógłby się przytrafić, ale nie zapominajmy, że Rzeczpospolita Polska właśnie w owych czasach rządziła się względem żydów taką łagodnością, o jakiej nie marzono w innych krajach jeszcze nawet w początkach dziewiętnastego stulecia. Za zamordowanie żyda karano śmiercią, król Kazimierz otoczył żydów szczególną opieką, Henryk Walezjusz, a następnie Stefan Batory w ważnych sprawach dyplomatycznych wzywali rady lekarza przybocznego, żyda, Szymon Güneberg z Poznania wciągany był do narad przez Bonę, i wogóle ta fałszywa księżna włoska chętnie otaczała się hebrejczykami. Legat papieski Commendoni w raporcie swoim mówi z podziwem, ale też z niechęcią o świetnym stanie żydów w Polsce. Dlaczegoż więc Saul nie mógł mieć poważania? Co tracili polacy, że na jednę noc dla uspokojenia wzburzonych umysłów ubrano manekin w płaszcz królewski i uczyniono z Saula malowanego króla in abstractio? Cały urok, cała wspaniałość trwać przecież miała tak krótko! Wieczorem dnia 18. sierpnia rozpoczął się przepych królewski, a rankiem dnia 19. już się zakończył. Na pytanie, dlaczego żydzi tak umiłowali tę legiendę, i dlaczego tak do niej przywiązują wagi, odpowiada cytowany autor: Talmud trzy korony uznaje za największe dobro człowieka: koronę królewską, koronę nauki i koronę szacunku u ludzi. Dwie drugie korony zdobywali żydzi nieraz, ale Saul z Brześcia Litewskiego był pierwszym Ahaswerydą, który spełnił najgorętsze pragnienie żydów i zato są mu oni wdzięczni, zato dzieciom i wnukom z czcią opowiadają o istnieniu mądrego i pobożnego rabbi, którego zalety i cnoty wyniosły aż na tron potężnego państwa.

Rabbi Saul, król polski, ożeniony był z kobietą z rodziny Druckerów, że zaś — jak już powiedzieliśmy — pokolenie jego rozmnożyło się bardzo, więc żyją oni licznie na szerokim świecie. Kto wie, może kiedyś... kiedyś stawią się jako kandydaci do tronu, dzierżonego przez przodka.

Mamy tedy dynastję, o której brak nieraz mężowie „od wielkiej polityki" tak się smucili. Szkoda tylko, że ta dynastja nosi niemieckie nazwisko „Wahlów" nie „Wyborów", i że ten jej protoplasta wcale nie zachwycające i niepoetyczne imię „Rabbi Saul".

Włodzimierz Trąmpczyński.

Dnia 10. b. m. zasnął w Bogu w 51. roku życia, opatrzony Sakramentami św. po ciężkiej chorobie

Ks. Władysław Adamczewski

Katecheta w Białej.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 12. b. m. w Białej.
O czym donoszą w głębokim smutku

matka, brat i rodzina.

Karol Spiegel,

Opole, ulica Ogrodowa nr. 15

zakład budowy organów

dawniej w Reichthal pod firmą: Bracia Spiegel.

poleca się

do wykonywania **organów kościelnych** każdej wielkości wypróbowanego systemu pneumatycznego. Również wykonuję **przebudowy, reparacje i utrzymuję organy w porządku.**

Pierwszorzędne referencje! **Kosztorysy gratis!**

ABACYA

(AUSTRJACKA RIWIERA)

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpieli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Śliczna promenada nad brzegiem morza — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródlana. — Zupełny brak moskitów i malarji.

KĄPIELE MORSKIE.

Sezon: maj do października.

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Sanatorjum Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urządzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania i Quarnero, Dependance I, II i III
Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wyśmienita kuchnia i piwnice! Place tennisowe itp.

Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-djetetyczny **Dra Schalka,** położony nad samem morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

Centralne ogrzewanie. Lift.

Właściciel i służba mówią po polsku.

Nadto

„Pensja Schalk“ i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszem położeniu z terasami, 200 pokoji i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdem piętrze. — Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorzędny zakład dla rodzin.
Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.
Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoji.
Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.
Pensja od K. 7.— w górę.

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park.
Kąpiele morskie z własnemi kabinami. Ciepłe kąpiele morsk.
Pensja od 8 koron w górę.
(Prospekta darmo i opłatnie)

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorzędny dom familijny.
Założony 1890.
Najstarsze miejsce zebrań Polaków.
Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Fabryka maszyn J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

Lokomobile, Młocarnie, Elewatory i Prasy do słomy, Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami ul. Bramkowa nr. 4 jest od 1 lipca do wynajęcia.

Urzędnik gospodarczy

lat 35, żon. z dłuższą praktyką w niewypowiedzianym miejscu szuka

posady.

Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja Kurjera p nr. 815.

Smaczny

folwarczek

w pobliżu Poznania, z szosą i dworcem w miejscu **jest na sprzedaż.** Obszaru 600 mg. włącznie 50 mórg łąk i 20 mg. ładnego lasu. Ziemia pszenna, łąki dwusieczne. Budynki masywne i w porządku; dom mieszkalny nowy. Urodzaje znakomite. Hipoteki: tylko landszafta. Zaliczki potrzeba 60 000 mk. **Folwark ten nadaje się szczególnie dla kupców handlujących rogacizną.**

Drwęski & Langner
(Marcin Biedermann)
w Poznaniu -- ul. Rycerska 38
Telefon 1960

Pensjonat w Kołobrzegu

przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.

Ceny umiarkowane. **Kuchnia polska.**

Panienki, chcące przybyć same na kurację, znajdą troskliwą opiekę.

Kazimierzowa Koszutska, Emilja Sypniewska.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Wyjechałem Dr. Mieczkowski.

Rzadko korzystny i bardzo wartościowy

majątek

nasz Kleszczewko, tuż przed bramami miasta Gdańska położony, dokąd dziennie dwanaście pociągów osobowych prowadzi i gdzie zbyt wielki na wszelkie produkta a przytym uprzyjemniony pobyt w pobliskich Sopotach — ofiarujemy

do nabycia.

Obszaru 2300 mg. włącznie 300 mg. łąki ca. 100 mg. lasu. **Ziemia pszenna pierwszej klasy, w starej najwyższej kulturze,** łąki z niewyczerpanym pokładem torfu; **las 80 do 100-letni w cenie przynajmniej tysiąc mk.** za morgę.

Inwentarz żywy i martwy bardzo bogaty i wartościowy. Bajeczne urodzaje włącznie ca. 300 mg. pszenicy.

Budynki w wielkim porządku wszystkie masyw, murowane pod twardemi dachami, tak samo budynki mieszkalne przeważnie nowe.

Dworzec i szosa w miejscu.

Do Gdańska koleją zaledwie 20 minut. Dwór pański obszerny leży w pięknym parku. Stan hipoteczny uregulowany.

Czysty dochód gruntowy (Grundsteuerreinertrag ca. 9 000 mk.

Jestto majątek jakich mało. Kto pragnie nabyć dobry majątek, ten niech kupi Kleszczewko, a nie dozna zawodu.

Zaliczki: 200 000 mk. ewentl. 150,000 mk.

Drwęski & Langner.

(Marcin Biedermann)

w Poznaniu ulica Rycerska nr. 38.

Telefon 1960.

Wieś rycerska

Nowawieś pod Borzykowem, około 1 200 mórg, ewent. i mniej i to **najpiękniejszej ziemi pszennej,** włącznie 100 mórg smużnych łąk, ładnie zaokrąglone, z budynkami w samym środku, jest

do nabycia.

Budynki bardzo dobre, obszerne, wszystkie masywne. Dwór pański, **pałacyk o 12 pokojach, wewnątrz nowo odrestaurowany, w pięknym obszernym parku.** Inwentarz liczny; inwentarz martwy nadkompletny. Podwórze w czworobok zwarte. Całość robi wogóle bardzo sympatyczne wrażenie. Szkoła w miejscu Najbliższa stacja kolejowa Borzykowo 6 klm. i Miłosław 8 klm. Stan hipoteczny, tylko bank.

Zaliczki już najmniej 80,000 marek.

Na wczesne zamówienie u nas w Poznaniu (telefon 1960) konie oczekiwać będą na dworcu w Borzykowie lub Miłosławiu.

Drwęski & Langner.

Dom Bankowy w Poznaniu.
Rycerska 38. Telefon 1960

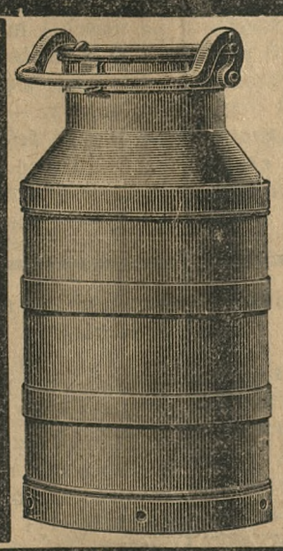

Centryfugi

na 30 ltr. przeróbki w godzinie po **67,50 M.**

Dostawa franco.

Konwie do transport. mleka oraz wszelkie **— sprzęty mleczne —**

poleca firma:

T. Otmianowski,

właściciele:
B.Ziętkiewicz-S.Mińcikiewicz.
Poznań, ul. Nowa 7/8.
— Telefon 565. —
Cenniki darmo i franko.

Teatr Apollo, Poznań.

Tylko jeszcze kilka dni!

Największa międzynarodowa konkurencja walek zapaśniczych kobiet!

o pierwszą nagrodę Poznania 1200 mk.

W ostatnich walkach brać będzie udział [sławna Polka

Stanisława Krasinska

Panna Krasinska, która pierwszy raz występuje w tutejszym teatrze Apollo **w sobotę, 11 lipca,** uzyskała pierwszą nagrodę w Petersburgu.

Dalszych zameldowań się nie przyjmuje. — Codziennie odbywają się teraz interesujące walki rozstrzygające pierwszą nagrodę. -- Przed rozpoczęciem walki

obfity program specjalności.

Otwarcie kasy o godz. $7\frac{1}{2}$. Początek o godz. $8\frac{1}{2}$.

Rozpoczęcie walek o godz. 10.

W niedzielę, 12 lipca dwa przedstawienia

o 4-tej po połud. niższe ceny. — Główne przedstawienie 8-mej.

CZESŁAW LEITGEBER
budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon letowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
(francuskie,)
Wina Musujące
(alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka $\frac{3}{4}$ litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Hurtowną sprzedaż wyrobów
B. Kasprowicza
przejęła firma

S. Podlewski

w Koźminie,

polecając takowe po tych samych cenach, które fabryka oblicza.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu

Dodatek do numeru 158. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 12. lipca 1908.

odmówili oficerowie obcych narodowości, będący na żołdzie u Abdul Asiza posłuszeństwa w pochodzie na Marakesz. Jedynie oficerowie francuscy towarzyszą Abdul Asizowi i wezmą czynny udział w zdobywaniu fortecy.

Krótkie wiadomości.

— Król serbski zdołał nakłonić Welimirowicza do zatrzymania mandatu celem utworzenia nowego gabinetu. Przywódca młodoserbskiego stronnictwa Milowanowicz zalecał utworzenie gabinetu koalicyjnego. Obydwa stronnictwa demokratyczne upoważniły swych przedstawicieli do nowych pertraktacji.

— Pojedynki w armji węgierskiej. Celem zapobieżenia pojedynkom w armji ustanowił rząd sąd honorowy z oficerów, który rozstrzygać będzie sprzeczne kwestje.

Ze świata.

—

Kradzież biletów kolejowych.

Norymbergja, 11. lipca. Na głównym dworcu w Norymbergji zginęła paczka z 1000 biletami kolejowymi dla linji kolejowej Norymbergja—Mannheim. Zgubę zauważono dopiero wczoraj, gdy dzieci szkolne z przedmieścia Steinbühl sprzedawały pomiędzy sobą po kilkadziesiąt sztuk biletów kolejowych.

Trzęsienie ziemi.

Wrocław, 11. lipca. Obserwatorjum w Krietern notowało wczoraj dwa razy trzęsienie ziemi, w odległości 100 i 400 kilometrów.

Stuttgart, 11. lipca. Trzęsienie ziemi dało się odczuć w promieniu 600 kilometrów.

Udine, 11. lipca. Zauważono tutaj dość silne trzęsienie ziemi, które rozciągło się na całą prowincję. Szkody są miejscami dość znaczne.

Katastrofa kolejowa.

Winnipeg, 11. lipca. W bliskości miejscowości Medicene Hat zderzyły się dwa pociągi pospieszne linji kolejowej Pacific. Podczas katastrofy zginęło około 15 osób i znaczna ilość jest mniej lub więcej ranionych.

Proces Eulenburga.

Berlin, 11. lipca. Z czwartkowych rozpraw należy jeszcze przytoczyć ciekawe zeznanie mistrza krawieckiego Schwulsa, który żyje dzisiaj jako kapitalista, mając już przeszło 80 lat. Swiadek ten przyznaje otwarcie, że dawniej obcował dużo w towarzystwach ludzi niemoralnych pod względem płciowym i przypomina sobie, że Eulenburga w tych kołach znano dobrze. Eulenburg był także zaprzyjaźniony z sekretarzem ambasady austryjackiej hr. Lonyay, kuzynem męża arcyksiężnej Stefanji, a i ten był znany jako homoseksualista.

Na wczorajszym posiedzeniu przesłuchiwano przedewszystkim 6 świadków co do wiarogodności głównego świadka obciążającego Riedla. Specjalnie długo trwały przesłuch sędziego Schmidta, który prowadził śledztwo.

Samobójstwo z powodu sprzeniewierzenia.

Kassel, 11. lipca. Mistrz krawiecki Cramer z Guxhagen odebrał sobie życie z powodu sprzeniewierzeń, które popełnił, będąc długoletnim kasjerem miejskiej kasy chorych i kasy pożyczkowej. Wyrzuty sumienia były powodem do tego smutnego kroku.

Lokaut budowlany w Szwecji.

Nieporozumienie, jakie wynikło tam już dość dawno na tle umowy warunków najmu pomiędzy związkami zawodowymi robotników a przedsiębiorcami doprowadziło wreszcie do lokautu ogłoszonego przez tych ostatnich.

Najpierw zaczęto od robotników środkowej Szwecji, i tam 3. lipca ogłoszono lokaut. O ile to nie skłoni związki zawodowe do ustępstw, lokaut rozszerzonym zostanie na całą Szwecję i wówczas dotknie 35 tysięcy robotników. Związki zawodowe w Szwecji są dosyć liczne, lecz naogół młode, a zatym w fundusze niedostatecznie zasobne; związki zaś przedsiębiorców doskonale są zorganizowane — trudno więc na razie prze-

---

Kazimierz Zdziechowski.

105

—

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Ale na innych szlakach były myśli Pawła. Zdążył już zebrać je i uszykować do walki. Zaczął od tego, że chrząknął, i trąc sobie czoło, co czynił, gdy był zmieszany, odezwał się:

— Dobrze, ja pójdę z tobą. Zerwę z nią, zamknę się samotny, usłucham. Zapytam tylko, co ty mi dasz w zamian, czym mi wynagrodzisz nudę i pustkę życia?

Śniałowski nie spodziewał się tej odpowiedzi, nie przypuszczał wogóle oporu. Wymknęło mu się westchnienienie. A Paweł ciągnął dalej:

— Długo szedłem drogą, na której ty chcesz mnie zatrzymać... Znam ją... tam chłód, tam wyrzeczenie się, posępne dogasanie i uwiąd. Doświadczyłem na sobie. Zmarnowałem najcenniejszy kawał życia — młodość. Jedno jest życie i każdy z nas ma jedno tylko bogactwo, to właśnie szczupły kapitał dni, tak widzieć, czyim zwycięstwem zakończy się cały zatarg.

Akademicki Związek sportowy młodzieży polskiej we Lwowie

przesyła nam następujące dwie odezwy:

Wycieczka do Czech i Saksonji. Akad. Kl. Turystyczny we Lwowie urządza w ostatnich dniach lipca dwutygodniową wycieczkę do Czech i Saksonji. W programie zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze (3 dni), Saskiej Szwajcarji (3 dni), Drezna i tamtejszej wystawy Sztuki (2 dni), Lipska (1 dzień); za powrotem 4 dniowa wycieczka w Sudety z wyjściem na Śnieżkę (1603 m.) i zwiedzenie Wrocławia (1 dzień).

Wycieczka wyruszy ze Lwowa pociągiem osobowym o god. 11,15 w nocy w piątek dnia 24. lipca (z Krakowa 25. 7. o godz. 9,20 rano). Powrót prawdopodobnie w niedzielę 9. sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także nieczłonkowie za opłatą 3 koron na rzecz klubu, tak panowie jak i panie. Koszta podróży koleją tam i napowrót wyniosą około 60 koron — ogólne koszta wycieczki wraz z podróżą 120—150 koron od osoby. Zgłaszać się można najpóźniej do 22. lipca pod adresem Akad. Klub Turystyczny, Lwów — Dom Akademicki. Wycieczkę prowadzić będzie przewodniczący klubu dr. M. Orłowicz.

Wycieczka w Tatry i Karpaty Siedmiogrodzkie. Akad. Kl. Turystyczny we Lwowie urządza w dniach od 22. lipca do 10. sierpnia pieszą wycieczkę z Sanoka przez Karpaty i Tatry na Babią Górę. Wycieczka przejdzie: Rymanów. Iwonicz, Dublę, Bardjów, Krynicę, Żegiestów, Lubownię na Spiżu, Pieniny (z przejazdem łodzią Dunajcem), Szczawnicę, stąd zwróci się ku Tatrom i w ciągu 6 dni od Bielskich Grot przez Szmeks przejdzie ku Szczyrbskiemu jezioru, wychodząc po drodze na Łomnicę i Gerlach a następnie przez Wyscką i Rysy do Morskiego Oka. Po odpoczynku w Zakopanem, ruszy przez Zachodnie Tatry do Orawskich Zamków i na Babią Górę, gdzie rozwiąże się. W wycieczce mogą brać udział za opłatą 3 koron od osoby także nieczłonkowie, tak panowie jak i panie. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela, prowadzący wycieczkę: pan Stanisław Charzewski, słuchacz praw w Sanoku.

Druga wycieczka wyruszy na 3 tygodnie do Siedmiogrodu. Ze Lwowa wyjadą uczestnicy w poniedziałek 20. lipca o godz. 10. i pół wieczór do Dornej Watry na Bukowinie, skąd następnego dnia po południu wyruszą przez Kolimeńskie Alpy (3 dni) do miejscowości kąpielowej Dorszek w Siedmiogrodzie; stąd przejadą koleją do Kronstadtu (ze zwiedzeniem po drodze jeziora św. Anny, miejscowości kąpielowej Tuszad i jaskiń siarczanych w Bados). Od Kronstadtu uczestnicy przez Buczecz i Koralyko przejdą wszystkie szczyty Alp Transylwańskich po wąwoz Czerwonej Wieży, skąd powrócą koleją przez Sybin i Kronstadt. Koszta wycieczki preliminowane na 120—150 koron od osoby. Zgłoszenia (do 18. 7.) i informacje u prowadzącego wycieczkę dr. Bolesława Kudelki — Lwów ul. Mikołaja Reja l. 8. Opłata za udział w wycieczce wynosi 3 korony od osoby. Udział pań w wycieczce wykluczony.

Nasze sprawy.

—

— **Ujazd zaprzepaszczony!** Obawy nasze, że p. Palacz gotów zaprzepaścić majątek swój Ujazd sprawdzają się niestety. Pan Palacz dał pełnomocnictwo niejakiemu Donnerowi z Poznania, który zawarł kontrakt z kolonizacją. Zabiegi obywatelstwa, aby majątek ten uratować, spełzną na niczym. Szczegóły tej smutnej sprawy zostaną zapewne jeszcze wyjaśnione. Chwilowo stwierdzić tylko możemy niebawem nowy, bolesny ubytek ziemi polskiej w powiecie gnieźnieńskim. Niezatarte piętno sprzedawczykostwa zawiśnie nad winnymi na zawsze.

—

— **Składkę** za rok 1907. wpłaciły następujące powiaty: śremski, koźmiński, czarnkowski, ostrzeszowski, jarociński, wągrowiecki, pleszewski, kępiński, żniński, poznański zach., nowotomyski, leszczyński, międzychodzki, strzeliński, szamotulski, wrzesiński, poznański wschodni, gnieźnieński, odolanowski, wyrzyski, obornicki, witkowski, chodzieski, ostrowski, babimojski, grodziski, koźmiński, średzki, krotoszyński, wieleński rawicki i kościański.

Prowincjalny Komitet wyborczy.
M. Więckowski, skarbnik,
ul. Teatralna 6.

—

— **Wiec dla Buku** i okolicy odbędzie się w niedzielę 12. bm. o godz. 4. po południu na sali p. Knechtla. Na wiecu przemawiać będzie pan mecenas dr. Dziembowski z Poznania o swych czynnościach poselskich w Sejmie pruskim.

Dyskusja dozwolona, mogą więc wiecownicy swe zdanie swobodnie, lecz spokojnie wypowiedzieć. O liczny udział upraszają:

Dr. Wróblewski. Ks. Niziński, proboszcz. T. Rudnicki. Leon Kiciński. St. Knechtel. Henryk Szczedrowski. K. Szymański.

—

— **Walne zebranie Kółek roln. powiatu szamotulskiego**, połączone z wystawą płodów roln. itp., odbędzie się 13. września rb. w ogrodzie naprzeciw cukrowni w Szamotułach.

Stefan Kwilecki, wicepatron.

—

— **Zebranie Tow. rolniczego na powiaty strzeliński i inowrocławski** odbyło się w Inowrocławiu w ubiegłą środę. Udział w zebraniu, jak się dowiadujemy z Dzien. Kuj., nie by zbyt licznym, powodem czego była zapewne nieodpowiednia pora. Zebranie zagaił i przewodniczył mu p. prezes Kozłowski z Pławinka. Po załatwieniu kilku wstępnych spraw, odczytał p. Tadeusz Mlicki sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Zarządu Centralnego z delegatami. Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja szczególnie przy sprawie mającej regulować stosunek pracodawcy ziemskiego do pracobiorcy.

Najważniejszym bezwarunkowo był odczyt p. mec. dra Swinarskiego omawiający przepisy prawne w razie chorób u bydła. Odczyt opracowany z wielkim nakładem pracy zainteresował wszystkich w najwyższym stopniu. Odczyt p. dr. Swinarskiego ukaże się drukiem w Ziemianinie.

Z ożywionej dyskusji należy podkreślić uwagi p. posła dra Trzcińskiego. Jak wiadomo, wybrano komisję parlamentarną, która opracowuje nowe prawo dla całej Rzeszy. Otóż p. dr. Trzciński jest w niej reprezentantem Koła naszego. Według niego nowe prawo przyniesie niewątpliwie wielkie korzyści. Mimo to szczególnie powiaty nasze, leżące w pasie nadgranicznym, mogą w danym razie poważne mieć straty, o ile by nowe prawo pozwalało już na mocy posądzenia na zawieszenie ochrony czyli t. zw. spery. Koło Polskie oświadczyło się już w komisji przeciw powyższemu zamiarowi i odnośne zajmie też stanowisko i w plenum.

Ważnym też było, że przewidziane jest szczepienie czerwonki na koszt rządu.

Przy wolnych głosach poruszono myśl, by zamiast zwiedzenia majątku urządzić wycieczkę do Bydgoszczy celem zwiedzenia instytutu rolniczego cesarza Wilhelma. Zwracano też uwagę na fundusz dotacyjny ministerjum, dającego 20 000 mk. na zapomogi dla gospodarzy na zakup stadników względnie kiernozków. Gospodarze nasi za mało jeszcze z pomocy tej korzystają. Sprawą tą winny obszerniej zająć się Kółka rolnicze, by ją wyświetlić i w danym razie gospodarzy naszych zachęcić tym więcej, że tym sposobem hodowla bydła poprawić się może.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 11. lipca.

Kalendarz. Dziś: Pius pap. i m., Pelagja m. św. Olcha.
Jutro: Jan Gwalbert op. Tolimira bł.

Wschód słońca.	Dziś:	3,52	zachód:	8,18
	Jutro:	3,58	„	8,17
Wschód księżyca.	Dziś:	6, 2	zachód:	1,24
	Jutro:	7,17	„	2, 2

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę, 12. lipca rb. dosyć ciepło, przeważnie pogodnie, stronami jednak grzmoty; wiatry południowo-zachodnie.

—

— * **Wystawa przemysłowa** w Poznaniu zamkniętą zostanie uroczyście w niedzielę 12. bm. po południu o godzinie 6., przyczym wieczorem wspaniała ilumiacja ogrodu. Wstępne dla osób dorosłych po 50 fen., a dzieci do lat 14. w towarzystwie starszych płacą połowę.

W sobotę wynosi wstępne tylko 30 fen., a dla dzieci 10 fen.

Wyrażamy nadzieję, że w ostatnie dnie jak najwięcej publiczności zgromadzi się na placu wystawowym, aby naocznie przekonać się o rozdanych wystawcom nagrodach.

Komitet wystawy:
Prof. dr. A. Drygas. Fr. Kaczmarek.
prezes. sekretarz.
Wł. Bąkowski.
skarbnik.

— * **Wystawa przemysłowa** i wczoraj, mimo że to był dzień piątkowy, cieszyła się stosunkowo dość liczbym udziałem publiczności, do czego przyczyniła się niewątpliwie w głównej mierze pyszna pogoda. Nie przeceniając, zwiedziło wczoraj wystawę co najmniej z tysiąc osób, przeważnie z prowincji. Wśród gości zauważyliśmy wielu obywateli ziemskich, którzy bardzo liczne i znaczne poczynili zakupy. Jutro z powodu zamknięcia wystawy zajaśnieje ogród wspaniałą iluminacją i spodziewać się należy, że nietylko publiczność miejscowa, lecz i z dalszych stron dopisze, wieńcząc zabiegi komitetu jak najliczniejszym udziałem.

— * **Sprawozdanie** z wystawy przemysłowej — ciąg dalszy i zarazem dokończenie — dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

— * **Pokwitowanie.** Za pośrednictwem p. Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa wpłynęło do kasy Towarzystwa Czytelni ludowych z różnych datków w Galicji zebranych 3255 koron.

Poznań, 10. lipca 1908.
Dr. Bolesław Kapuściński,
skarbnik. Tow. Czyt. lud.

— * **Na biedną rodzinę** Cieszyńskich wydaloną z Prus złożył p. K. P. 2 mk. Marjanna Koszewska 1.50 mk. Razem mamy 5,50 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Na weterana** z roku 1863. będącego w wielkiej nędzy złożyła K. P. z Zaborza 2 mk. Razem mamy na ten cel 3. mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **P. dr. Mieczkowski** wyjechał na kilka tygodni.

— * **Warta** wskutek ostatnich deszczów wezbrała znowu o kilkanaście centymetrów. Kiedy bowiem wodostan w zeszłym tygodniu wynosił jeszcze tylko 18 ctm., wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim w sobotę rano znów 30. ctm.

— * **Zakaz wywozu bydła.** Wywóz bydła do Austro-Węgier z obwodu regiencyjnego poznańskiego z powodu zarazy płuc został rządownie zakazany.

— * **Katolickie Tow. rzemieślników polskich** urządza jutro w niedzielę zabawę latową w ogrodzie St. Domingo. Wstęp 30 fen.

— * **Zabawa latowa** Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 19. bm. na Wzgórzu św. Łazarza z nadzwyczaj urozmaiconym programem, na co już dzisiaj Szan. Publiczności zwracamy uwagę.

— * **Zbieranie składek** na publicznych zebraniach nie jest karygodnym — tak zawyrokował sąd ziemiański w pewnej sprawie, w której policja nałożyła karę na przewodniczącego zebrania za rzekomo niedozwolone nawoływania do składek przy opuszczaniu sali. Prokurator wniósł o rewizję wyroku, lecz kamergerycht wyrok sądu ziemiańskiego zatwierdził.

— * **Eksplozja.** W piątek po południu

---

skąpo odmierzony. Należy korzystać... Wiem, że nie wolno używać samolubnie, że na świecie ludzkość przytłoczona krzywdą — nie potrzebujesz mi przypominać. A od czegoż nasze stronnictwo? Walczymy w partji o lepsze warunki egzystencji dla nas, sam mówiłeś, że to jest okres narodzin, że rychło zmieni się dola upośledzonych. Idea, której obaj służymy, niesie szczęście i życie rozkwitnie w niej, jak w słońcu, życie, wyzwolone z więzów cierpienia... Rzucamy hasło radosne i chcesz, żebyśmy odwrócili się od radości — cudzymi słowami walczył Paweł i przysłuchiwał się sobie, rad ze swego krasomówstwa.

Obcesowe natarcie Śniałowskiego zaskoczyło go znienacka. Zdumiony i nieprzygotowany zachwiał się — zresztą tam w głębiach odezwała się zbudzona ze snu dusza. Była chwila, że przyznawał słuszność. Ale kłamstwo, w którym żył, uzbroiło go i okryło pancerzem, chroniącym od ciosów z zewnątrz i z wewnątrz. Zabrał głos bez zapału, potym — zdarza się to często z ludźmi, którzy nie mają własnych poglądów — już w ogniu sporu nabrał przekonania i zapału do bronionej sprawy. Dlatego przysłuchiwał się sobie i cieszył się.

— A ty niby puszczyk — szydził nawet — ty jak zakonnik, który kocha posty, mrok i biczowanie się, ty pustelnik... Skaleczony nawołujesz, żeby wszyscy skazali siebie na ułomność...

Przeszedł się po pokoju.

— Mój drogi — z coraz większą swadą dowodził — użytecznym może być tylko człowiek zdrowy, a zdrowie polega na normalnym rozwoju wszystkich władz. Skąd to znużenie, ten pesymizm i brak woli w całym pokoleniu? Bo książka, bo idea, bo doktryna zabiły życie. Ty mówisz, że czyści, że duchy bezcielesne zbawią świat... Jakieś zimne, zbolałe suchotniki... Nie prawda... Tylko zdrowi, tylko ci, co życie kochają, potrafią coś zdziałać...

Śniałowskiego oczy patrzały w ziemię.

— Przed rokiem — opowiadał Paweł — w tym samym pokoju prowadziłem długą rozmowę z Ryszardem. Nie znałem jeszcze programu, miałem wątpliwości. On to nazwał wówczas ideę, tę samą, z której ty splatasz niemiłosierne kajdany, radosnym wołaniem tych, co pragną szczęścia na ziemi...

Śniałowski uczynił giest zniechęcenia.

— Nie machaj ręką, gdyż on miał rację, a nie ty — wpadł na niego Paweł — uciemiężony, okłamany, zatruty dogmatem cierpienia człowiek, domaga się szczęścia, rozkwitu, pełni życia, bujnego rozrostu. Dość przeorać niwę... krążą w niej krzepiące soki, a słońce świeci blaskiem. Dla kogoż ta ziemia? czyimże ma być mieszkaniem? Kości zmarłych pokoleń skarzą się, że zmarnowane leżą skarby... My obdarzymy ludzkość złotem radości!...

Paweł przebiegle, chociaż może bezwiednie, rozmowę z osobistej uczynił zasadniczą, Śniałowski zrozumiał ten manewr, zwykły w podobnych wypadkach i zwątpiwszy, wyrzekł się nawracania. Zaległo między nimi milczenie. Śniałowskiego trawił smutek. Spojrzeniem niezmiernego żalu spoglądał w zorze nad miastem. Przypominał mu się wiersz wielkiego poety:

Dzień mój przygasa
Ten lazurowy, ten słoneczny dzień.
Niech gaśnie, niech ginie!
Niech upragniony nadejdzie już wieczór.
Ze swoją ciszą wieczystą!...

Do duszy naiwnej, do marzycielskiej duszy fanatyka wkradło się znużenie — zachybotała się w niej wiara. I myślał, że trzeba mu iść stąd, żeby w samotności odboleć dwa zawody: upadek kobiety, którą podnosił, i zbłąkanie przyjaciela, że w pracy odważnej zaczerpnie nowych sił. Ale smutek szedł od gasnących niebios... W pamięci brzmiały słowa umęczenia:

Czemu nie gaśniesz ty zorzo?
On był i myśmy byli przed początkiem
Zanim się stało to, co nas pożera
Czemu nie gaśniesz?!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przywołano straż pożarną na ul. Jadwigi pod nr. 14., gdzie wskutek eksplozji balonu z benzyną powstał w sklepie drogeryjnym pożar. Uczeń tamtejszej drogerji wraz z chłopcem do posługi otrzymali zlecenie przelania benzyny z balonu do naczynia blaszanego. Przy tej pracy, nie wiadomo z jakiego powodu, nagle balon eksplodował z strasznym hukiem i cały sklep stanął od razu w płomieniach. Chłopiec do posługi odniósł niebezpieczne poparzenia na twarzy, rękach i nogach; uczeń zaś uszedł z poparzeniem lżejszym. Obu rannych opatrzyli z większego strażacy, poczym przewieziono ich za pomocą wozu ambulansowego do lazaretu miejskiego.

— * **Lekarz polak** znajdzie korzystną posadę. Bliższych szczegółów udzieli Biuro: Straży, dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen).

— * **Spółkową** piekarnię zamierza utworzyć, jak się dowiadujemy, p. Jan Latanowicz w domu swoim w Poznaniu przy ul. św. Marcina nr. 5., gdzie znajdują się już odpowiednie dwa piece parowe. W tym celu poszukuje pan Latanowicz wspólników.

— * **Strzelanie** ostrymi nabojami na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku odbywać się znowu będzie w przyszłym tygodniu, codziennie od godz. 5. rana do godz. 7. wieczorem.

— * **Wykryta kradzież.** W mieszkaniu pewnej rodziny przy ul. Półwiejskiej znaleziono następujące rzeczy, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży: dobrą czarną suknię z czarną podszewką, 4 pary firanek kremowych, mufkę brunatną, takiegoż koloru kołnierz futrzany, brunatne boa futrzane oraz chustkę wełnianą w zielone kratki i czerwone i czarne paski. Rzeczy te wyłożone są na głównej policji w biurze pod nr. 3.

— * **Z bruku.** W pobliżu dworca na Tamie Garbarskiej padł wczoraj przed południem u wozu koń właściciela furmanek p. Pierzchalskiego z Chwaliszewa i skończył po kilku minutach. Konia zabrał oprawca zaraz z miejsca.

Onegdaj po południu zaalarmowano straż pożarną na Małe Garbary, gdzie przechodnie zauważywszy w gęstych kłębach wydobywający się dym na dachu kamienicy pod nr. 3, sądzili, że powstał ogień. Tymczasem pochodził dym z piecyka, którego używał na dachu pracujący blacharz do lutowania.

Do aresztu odprowadzono ubiegłej nocy pewnego rządcę gospodarczego z lokalu na Piekarach, ponieważ mimo kilkakrotnego zawezwania nie chciał lokalu opuścić i tym samym dopuścił się najścia domu.

— * **Swiętokradzka kradzież.** Do kościoła w Skokach, jak nam donoszą, włamali się dzisiejszej nocy złodzieje i porozbijali wszystkie skarbony, lecz zbytecznie się nie obłowili, gdyż wypróżniono je dopiero przed kilku dniami.

— * **Żniwa** w naszym księstwie rozpoczęły się już na dobre i rokują jak najlepsze nadzieje.

— * **Żniwa** się zbliżają, a z nimi poczyna się podnosić zapotrzebowanie słoniny i smalcu; dla tego winni detaliści zawczasu już zaopatrzyć się w towar ten, bo większy popyt prawdopodobnie pociągnie za sobą także i wyższe notowania. Kto chce rzeczywiście korzystnie i rzetelnie zakupić smalcu lub słoniny, raczy się udać do firmy L. Jezierski w Poznaniu przy bramie Berlińskiej 16., którą możemy polecić jako rzetelną i akuratną, za co zresztą ręczy jej długie istnienie. Interes ten utrzymuje także filję w Berlinie. Bliższe szczegóły zawarte w dzisiejszym ogłoszeniu.

— * **Przestroga** dla palących. W pewnej wiosce pod Wielichowem zmarł w tych dniach młody człowiek na zatrucie krwi, którego nabawił się wskutek własnej nieoględności. Kazał sobie bowiem rwać ząb i mimo ostrzeżenia zaraz potym palił cygaro. Po niejakim czasie zachorował wśród objawów zatrucia krwi i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej umarł. Wypadek ten powinien służyć za przestrogę osobom palącym.

— * **Sroda.** Gospodarz Radziejewicz z Pętkowa wywoził u tutejszego kupca Kasprzierzwę z dołu wraz z swym 23-letnim parobkiem Kaczmarkiem. W czasie, w którym Radziejewicz odwoził jeden wóz, miał Kaczmarek nakładać mierzwę na wóz drugi. Gdy gospodarz wrócił, zastał parobka już nieżywego w dole. Kaczmarek cierpiał bowiem na wielką chorobę, być więc może, że dostał właśnie kurczy i wpadłszy głową do dołu, utonął.

— * **Bydgoszcz.** Jedenastoletni syn robotnika Propowicza w Bydgoszczy w czasie nieobecności rodziców i rodzeństwa znalazł w szufladzie ojca nabity rewolwer, którym się następnie przy otwartym oknie począł bawić. Rewolwer puścił i kula ugodziła w głowę dziewięcioletniego syna robotnika Dolatowskiego, który właśnie stał przed oknem. Ciężko rannego zaniesiono w bezprzytomnym stanie do rodzicielskiego domu, gdzie krótko potym wyzionął ducha.

— * **Krotoszyn.** Jakiś jegomość, który się przedstawił jako obywatel ziemski Chełkowski, ofiarował się na jarmarku w Krotoszynie zmienić pewnej gospodyni 150 mk. papierowych. Gdy nieoględna gosposia wręczyła mu tę kwotę, znikł w tłumie i dotąd go nie wyśledzone.

— * **Oborniki.** W nocy z czwartku na piątek około godziny 1. wybuchł w Słonawach wielki pożar i zniszczył doszczętnie tamtejszy młyn posiedziciela Edwarda Dahlmanna. W pobliżu znajdujący się nowo zbudowany śpichlerz zdołano uratować, jakkolwiek i na ten budynek ogień się już przeniósł. Razem z młynem spaliło się podobno 3000 centnarów mąki i 3000 ctr. zboża oraz wielki zapas ospy. Stratę pokrywa jednak zabezpieczenie. Przyczyna pożaru na razie jeszcze niewiadoma.

— * **Czerniejewo.** Pewnego dnia ubiegłego tygodnia zauważono na polach majętności Gulczewa dwa orły, lecz z powodu zbyt dalekiej odległości ubić ich nie zdołano. Po pierwszym zaraz strzale uniosły się w górę i poszybowały w stronę lasów wrzesińskich.

— * **Wyrafinowane** oszustwo. O niezwykłym wypadku oszustwa, jakie w tych dniach wykryto w Wiedniu, donoszą pisma tamtejsze. Ofiarą jego padli dwaj słuchacze medycyny, prawdopodobnie polacy, poddani rosyjscy, Jan S. i Tadeusz M. Jeszcze w roku zeszłym poznali oni w Zurychu niejakiego Władysława Lilpopa z Warszawy, z którym postanowili wspólnie zamieszkać podczas dalszych studjów w Wiedniu. Lilpop wynajął mieszkanie, przez czas pewien panowała między współlokatorami zupełna harmonja. Później poczęły jednak studentom ginąć pieniądze i przedmioty wartościowe. Lilpop, aby odwrócić od siebie podejrzenie użył wybiegu. Pewnego dnia oświadczył, że byli u niego agienci policyjni i wyrazili podejrzenie, iż tylko jeden z obu studentów może być sprawcą kradzieży. Dodał także, że podobno obaj S. i M. są podejrzani o należenie do wielkiej szajki złodziejskiej i współudział w jakiejś większej kradzieży, oraz, że obu grozi aresztowanie. Przerażeni studenci poczęli prosić Lilpopa, który chlubił się stosunkami w wyższych sferach, aby podjął kroki celem wykazania ich niewinności i odwrócenia grożącego im aresztowania.

Tego tylko pragnął, zdaje się, chytry oszust. Skłonił ich, by nie wychodzili wcale z domu, jeżeli nie chcą się narazić na aresztowanie, a nadto by się nie zapisywali na medycynę. Obaj studenci słuchali rady rzekomego przyjaciela, to też oprócz strat materjalnych tracą jeszcze kurs studjów na wydziale medycyny. Skłonił ich dalej Lilpop, aby przez przysyłki pieniężne nie zdradzili swego adresu, żeby przysyłano pod jego adresem zasiłki miesięczne, jakie obaj otrzymywali z domu. Jan S. posiadał nadto w pocztowej kasie oszczędności depozyt na 700 k. I ten depozyt podjął Lilpop za kwitem napisanym przez p. S, niby celem porównania pisma przez dyrekcję policji.

Ogółem wyłudził i ukradł przeszło 3000 koron. I byłoby to zapewne trwało długo jeszcze, gdyby nie był przyjechał do Wiednia stryj p. S. z Krakowa, któremu studenci opowiedzieli swoje rozpaczliwe położenie. Ten udał się natychmiast do policji, która zaaresztowała sprytnego oszusta.

— * **Zbiorowy** obłęd. Pisma warszawskie donoszą o bardzo niezwykłym fakcie zbiorowego obłędu, jakiemu uległa cała rodzina we wsi Bartniki pod Radziwiłłowem. Jeden z letaików w tej drugiej miejscowości opowiada o wypadku, co następuje: Wybrałem się konno spacerem do odległych o 4 wiorsty od Radziwiłłowa Bartnik i tutaj, wskutek próśb i nalegań licznych włościan, zaszedłem do chaty, zamieszkanej przez rodzinę, którą „djabeł opętał". Zastałem wszystkich chorych, bredzących od rzeczy: ojca statecznego, podobno zamożnego gospodarza, staruszkę matkę i dwie córki. Młodsza 14 letnia córka beczy zupełnie, jak cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej „siedzi djabeł, którego wypiła z wodą ze studni".

W podobny sposób objawia się obłęd u starszej, 20 letniej siostry. Gdy spytałem się jej: skąd się w studni djabli wzięli? — odpowiedziała „Nawrzucał ich sąsiad Łukasiak przez zemstę". Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów, awanturuje się, krzyczy: „Ratunku! ratunku! Djabli nas opętali! Wypędźcie z nas djabłów!

— * **Rosyjski** okręt powietrzny. Riecz podaje szereg nowych szczegółów o budowie okrętu powietrznego, według pomysłu W. Tatarinowa. Ma to być aeromobil, zbudowany na zupełnie nowych zasadach i przeznaczony do „pływania" w atmosferze, nie zaś do „latania". Wielkie zainteresowanie wywołał wynalazek Tatarinowa w Niemczech i Austrji, które próbowały wejść w stosunki z wynalazcą i nabyć przywilej, jednakże Tatarinow odrzucił propozycje i przyjął warunki rosyjskiego ministerstwa wojny, na którego terytorjum przy parku aeronautycznym urządzono warsztaty do budowy okrętu. Dostęp do nich mają tylko Tatarinow oraz jego bezpośredni współpracownicy. Budynek laboratorjum składa się z niewielkiego budynku drewnianego z wieżą, na której ustawiono narzędzia astronomiczne. Do rozporządzenia wynalazcy oddano wszelkie możliwe instrumenty i środki pomocnicze. Dotychczas laboratorjum Tatarinowa znajdowało się w Carskim Siole, teraz całe urządzenie wraz ze stacją elektryczną przeniesiono do nowego budynku w parku aeronautycznym. Wskutek tej translokacji wykonanie aeromobilu ulegnie zwłoce kilkomiesięcznej. Pierwotnie projektowano ono było na kwiecień 1909. r., obecnie zaś przypuszczają, że aeromobil gotów będzie w sierpniu p. r., a pierwsza próba nastąpi we wrześniu. Budowa kosztować będzie około 60 tysięcy rubli.

— * **Polowanie** na byka. Onegdaj popołudniu były ulice Wiednia widownią polowania na ogromnego byka, który zbiegł podczas prowadzenia do rzeźni. Rozszalałe zwierzę przewracało przechodniów, z których wszyscy na szczęście odnieśli tylko nieznaczne kontuzje. W pogoń za zbiegiem puściło się kilku policjantów oraz czeladnicy rzeźniccy. Kilka ran szabel policyjnych i strzały rewolwerowe jeszcze bardziej rozjuszyły zwierzę. Dopiero po dłuższym pościgu zdołano je skrępować i broczące krwią odwieść do rzeźni.

— * **Polityka a medycyna.** Niemieccy uczeni ostatnimi czasy dochodzą w naukach do rozumowań niesłychanie dziwacznych. Przed paru naprzykład laty prof. uniwersytetu w Wiedniu, pan dr. Antoni Menger, w swojej „Nowej nauce o moralności" radził, by już w szkołach pouczano obywateli o tym, by starali się mieć jak najmniej potomstwa, gdyż liczne potomstwo przynosi szkodę zarówno poszczególnym rodzinom, jak i całemu państwu. W tym roku znowu niejaki dr. Hamburger w wykładzie swym, wygłoszonym w Tow. dla medycyny społecznej w Berlinie p. t. „O ograniczeniu płodności wśród robotników" dochodzi do wniosku, że w klasie robotniczej wystarczyłyby średnio 3 zapłodnienia, przez co liczba ludności nie uległaby wielkiej zmianie, a za to dzieci byłyby zdrowe i silne. W odpowiedzi, jakoby na to twierdzi obecnie Mayet, że ograniczenie takie groziłoby państwu niemieckiemu przedewszystkim zalewem polaków, którzy mnożą się ogromnie. Według Mayet'a pierwsze dzieci są właśnie najsłabsze, a dopiero dalsze bywają zazwyczaj silniejsze. Nadto nie znamy sposobu ograniczania płodności, któryby zdrowiu nie zaszkodził, a jedynie polecaćby można długie karmienie dzieci, co z jednej strony chroni kobietę, jako tako od ponownego zapłodnienia, a z drugiej dozwala jej po porodzie przyjść do sił. U wielu ludów karmią kobiety bardzo długo, np. u żydów, chińczyków, japończyków, aż do trzech. Państwo może tu przyjść z pomocą, wyznaczając nagrody dla karmiących, zakładając dla nich kasy, a wreszcie, przyznając ulgi podatkowe rodzicom, obarczonym licznym potomstwem. Znamienny jest fakt, że punktem wyjścia wywodów Mayet'a jest trwoga przed „rasą polskich królików".

Przytaczając te rozumowania Przegląd Lekarski, wychodzący w Krakowie, opatruje je takim komentarzem: „Smutną jest rzeczą, że do rozpraw lekarskich miesza się w Niemczech coraz częściej polityka".

Dowodzić chyba nie trzeba, że rozumowania te nie wytrzymują żadnej krytyki, ponieważ natura na każdym kroku pokazuje nam, że instynkt zachowania rodzaju i gatunku w całym ożywionym świecie jest tak samo silny, jak instynkt samozachowawczy. Ileż to bowiem razy przyroda jedną płeć stroi w najrozmaitsze powaby, byle tylko przyciągnąć do niej drugą! Wszelkie przeto rozumowania na temat „ograniczenia płodności" będą zawsze przeciwne podstawowym prawom przyrody.

— * **Zwycięska** walka z alkoholizmem. Walka z pijaństwem, coraz szersze zataczająca kręgi i obejmująca coraz to nowe kraje, najpomyślniejsze bodaj wyniki osiągnęła w Stanach Zjednoczonych. Ruch na rzecz zakazu sprzedaży i nawet wyrobu napojów spirytusowych robi tam zadziwiające postępy.

Obecnie z 80-miljonowej ludności Stanów Zjednoczonych z górą 33 i pół miljona ludzi zamieszkuje na terytorjach, na których sprzedaż napojów spirytusowych w ten lub inny sposób jest wzbroniona i już więcej jak połowa całego obszaru Stanów Zjednoczonych stała się, jak nazywają amerykanie, „suchą" (dry). I stany dzielą tam na „mokre", w których sprzedaż trunków jest dozwolona, i „suche", w których jest zabroniona. W siedmiu stanach sprzedaż napojów spirytusowych jest stanowczo wzbroniona. Są to stany: Maine, Dakota, Kanzas, Georgia, Alabama, Missisipi i Oklahama. W innych stanach zakaz wydają samorządy miejscowe.

Naturalnie system, polegający na zupełnym zabronieniu sprzedaży i wyrobu napojów spirytusowych, nie może być środkiem radykalnym; skuteczny jest tylko tam, gdzie kultura ludności stoi wyżej, gdzie ludność rozumie już szkodliwość użycia trunków i sama wstrzymuje się od picia. W przeciwnym razie system ten prowadzi do wyszukanych podstępów i obejść prawa. W każdym jednak razie, jak mówią amerykanie, najbardziej mokre „suche" miasto (t. j. takie, w którym istnieje zakaz) jest o wiele suchsze, aniżeli najsuchsze „mokre" miasto (tj. takie, w którym zakaz nie istnieje.

Dane amerykańskie przedstawiają ciekawy materjał do skutków użycia trunków. Tak np. w San Francisko przypadało około 40 samobójstw miesięcznie. Po ostatnim trzęsieniu ziemi wszystkie szynki i handle trunkami zostały zamknięte na trzy miesiące. W ciągu tego czasu, pomimo przygnębienia, jakie opanowało ludność po przebytej klęsce, liczba samobójstw spadła do 2—3 wypadków miesięcznie. Kiedy znów otworzono szynki, liczba samobójstw powróciła do dawnej normy, tj. do 40 wypadków miesięcznie.

W stanie Kanzas z 105 hrabstw tylko 21 posiada ubogich, żyjących z dobroczynności publicznej; tylko 25 hrabstw posiada przytułki dla żebraków; w 35 hrabstwach więzienia od dawna stoją pustkami.

Hrabstwo Stoddard w stanie Missouri miało dochodu z patentów na sprzedaż trunków 15 000 dolarów rocznie, za to na utrzymanie sądów karnych wydawało 20—22 tysięcy dolarów. Kiedy zamknięto tam wszystkie szynki, wskutek bezwzględnego zakazu handlu trunkami, wydatki na sądy karne spadły do sumy 1700 dolarów rocznie!

Rzeczywiście, idea trzeźwości czyni w Ameryce Północnej zadziwiająco szybkie postępy. W wielu np. fabrykach użycie trunków surowo jest wzbronione i robotnicy przy śniadaniu i obiedzie piją mleko. Opinja publiczna bardzo surowo zapatruje się tam na pijaństwo i społeczeństwo potępia ludzi, używających trunków.

— * **Uzdrowienie** na Jasnej Górze. O niezwykłym zdarzeniu małego uzdrowienia niewidomej nadeszła do Kurjera Warszawskiego następująca wiadomość:

W dniu 1. b. m. przybyło na Jasną Górę około dziesięci kompanji z różnych stron kraju, a pomiędzy nimi bardzo liczna kampanja z Piekut w guberaji łomżyńskiej, pow. mazowieckiego, pod przewodnictwem ks. Józefa Gustajtisa. Po powitaniu tej kompanji u stóp Jasnej Góry przez O Paulina pątnicy procesjonalnie o godz. 6. po południu stanęli w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i tu 5 letnia dziewczynka, Józefa Kostro, od 1 i pół roku na obydwa oczy zupełnie nic nie widząca, przejrzała. W świątyni wynikło wielkie zamieszenie, pobożnych opanowało niesłychane wzruszenie, wszyscy cisnęli się, żeby ujrzeć dziecię, które dostąpiło uzdrowienia.

Następnego dnia zajęto się sprawdzeniem, czy istotnie dziecię to było dotknięte ślepotą i gdy wątpliwości co do tego najmniejszej nie było, złożono uroczyste zeznanie pod przysięgą O. Euzebjuszowi Rejmanowi, jeneralnemu przeorowi OO. Paulinów. Zeznanie to, stwierdzające wiarogodność nagłego uzdrowienia dziewczynki, podpisali następujący naoczni świadkowie: Adam Wolff, felczer z wsi Piekuty, organista Aleksander Skarżyński, gospodarz Aleksander Gąsowski, Emilja Piekatowska, ks. prob. Józef Gustajstis, przeor O. E. Rejman, O. Romuald Dziemiadowicz i ks. prob. Dąbrowski z Koluszek.

— * **Statystyka** więźniów rosyjskich. Główny zarząd więzień rosyjskich opublikował bardzo ciekawe sprawozdanie za r. 1906. Sprawozdanie — pisze Kurjer Zagłębia — nie odtwarza istotnego stanu w obecnej chwili, gdyż od roku 1906. liczba osób uwięzionych znacznie wzrosła i, jak się zdaje, w obecnej chwili zwiększa się w dalszym ciągu. Tak np., gdy pod koniec roku 1306. liczba osób skazanych na roty aresztanckie wynosiła 5 i pół tysiąca; już w następnym roku 1907. suma ta wyraża się cyfrą 12 000.

Na początku roku sprawozdawczego znajdowało się zamkniętych w więzieniach 95 000 osób, poczym ilość ta stale wzrasta, tak, że dochodzi do 125 000, a nawet i więcej, gdyż był jeden z dni, który wyrażał się imponującą cyfrą 165 000. Przeciętnie w roku sprawozdawczym znajdowało się w więzieniach około 111 000 ludzi.

Niepełnoletnich przebywało w więzieniach 2775 osób, a prócz tego skazano do rot aresztanckich — 1595.

3231 osób usiłowało ulżyć losowi swemu przez ucieczkę; w trakcie tego 95 osób zabito, a 140 raniono.

Autor sprawozdania, pisząc o sanitarnym stanie więzień, nazywa go sentymentalnie „dość smutnym". Tę miarodajną opinję potwierdza w zupełności 126 634 chorych, szukających pomocy w szpitalach więziennych; prócz tego procent śmiertelności — jak to zaznacza sprawozdanie — w stosunku do ogółu ludności był wyższym.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, iż główny zarząd więzień, spotykał zawsze niezwykłe trudności w wyszukiwaniu nowych lokali dla więźniów, wobec zbyt szczupłych funduszów. Potrzeba jest matką wynalazków, zajęto przeto ponownie opuszczone budynki więzienne, uznane przedtem za niedopowiednie, oraz wynajęto wiele prywatnych budynków. Prócz tego przekształcono na więzienia: warsztaty, budynki gospodarcze i administracyjne, a nawet szkoły.

W tych warunkach trudno mówić nawet o zachowaniu warunków hygjenicznych.

Zresztą w kierunku polepszenia tych warunków główny zarząd więzień wyraża pewną troskę, a nawet zdobywa się i na — zresztą niezbyt mile brzmiące — obietnice. W zakończeniu sprawozdania czytamy bowiem: Najbliższym wyjściem z obecnego, dość poważnego położenia w tej sprawie rozmieszczenia skazanych na ciężkie roboty jest niezwłoczne wniesienie nowych gmachów więziennych, co właśnie stanowi przedmiot nieustannych trosk głównego Zarządu więzień.

Proces o morderstwo.

(Przedruk wzbroniony.)

Gniezno, 9. lipca.

Po wysłuchach obwinionego przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwsza zeznaje Marjanna, 20-letnia córka Kulczyńskich, która oświadcza, iż pomiędzy godziną 5. a 6. po południu poszła na pole po liście ćwiklane i znalazła ciotkę nieżywą z przerzniętym gardłem. Obok głowy leżał nóż, który wzięła do siebie, ale potym na podwórzu wyrzuciła, gdzie go później znaleziono. Zgromadzeni na wieść o wypadku ludzie byli zdania, że „ta głupia kobieta sama sobie gardło poderznęła". Wie dokładnie, że „wuj" był do godziny 2. w domu, a ciotki nie było w południe; ponieważ było to święto (św. Anny), sądzono, że poszła do matki. Zaprzecza też, jakoby ojciec lub matka mieli podejrzenie na oskarżonego o morderstwo. Zmarłą charakteryzuje jako głupią i nieporządną; prowadziła ona dziecinne i nieobyczajne mowy i wierzyła w duchy; w dniu zbrodni podpadająco się zachowywała i dziko toczyła oczami.

Dwaj lekarze z Wągrówca, polacy, oznaczają zmarłą jako osobę cokolwiek ograniczoną, bez energji i obojętną, nie sądzą jednak, aby miała samobójstwo popełnić.

Swiadek Franciszka Kulczyńska, matka Marjanny, zeznaje, że oskarżony jest jej wujem, bo jej matka była przyrodnią jego siostrą. Zaprzecza, jakoby miała powiedzieć, że nikt inny, tylko on był mordercą. Ze żona wuja sama na życie się targnęła, wnosi z tego, iż kilkakrotnie się wysłowiła, iż dłużej już jak rok nie pożyje.

Na tym zakończono o godz. pół do 10. postępowanie dnia pierwszego.

(Drugi dzień procesu.) Pytana w dalszym ciągu Fr. Kulczyńska, z czego wnioskuje o umysłowej chorobie zamordowanej, odpowiada, iż wstydzi się przed sądem wypowiedzieć wszystkiego. Zachęcona jednak do zeznania całej prawdy, zaznacza w dobitnych słowach, że „wujna" często robiła nieporządek, nawet w łóżku. Zaprzecza dalej, iżby oskarżony, ona lub jej dzieci miały niebożczkę poniewierać, a co do rzekomych stosunków poufałych wybucha oburzeniem.

Na pytanie prukuratora, czy nie było kiedy mowy, aby oskarżony z jej córką Marjanną się ożenił, ale poprzednio swą żonę usunął, i czy przez wydanie jej za mąż do Berlina nie chodziło o pozbycie się niewygodnego świadka, — odparła Kulczyńska, że jej córka miała dosyć kawalerów, a co do drugiego punktu, to korzysta tylko z dobrej okazji prędkiego wydania córki za mąż.

Zeznania następnych świadków były sprzeczne, i tak zeznało czterech świadków, że o godz. 12. i pół względnie o godz. 1. widzieli oskarżonego w sadzie, dwóch nawet, że z nim rozmawiali; jeden z nich widział obok stojącą Szczepaniakową — inni jej nie spostrzegli. Natomiast dwaj rzeźnicy, którzy przybyli w południe dla zakupna bydła twierdzą, że oskarzonego nie spotkali w domu, i że im Kulczyńska oświadczyła, oraz dwaj jej synowie, chłopacy szkolni, że oskarzonego w domu niema, że wyszedł w stronę Wągrówca. Była wtedy godzina 1. podług ich zegarka; nie mylą się też, bo właśnie robotnicy szli z obiadu do pracy.

Swiadek Kulczyńska przeczy, jakoby z rzeźnikami o nieobecności oskarzonego mówiła, pytali się tylko, czy niema bydła na sprzedaż; była to zresztą godzina 12., bo szła właśnie do doju. —

Zeznanie obciążające oskarzonego robi świadek Walenty Macioszek. Widział on około godz. 11 oskarzonego z żoną pracujących na rżysku pomiędzy kupkami (w miejscu zbrodni). O pół do 1. widział też żonę z domu na to samo pole idącą, z jakimś przedmiotem o trzonku na ramieniu, jak mu brat opowiadał. Narzędzia tego nie znaleziono później przy zamordowanej. Przy kładzeniu trupa na wóz byli wszyscy obecni czynni, sam tylko oskarzony stał przy koniach i o zwłoki się nie troszczył; trup był już sztywny jak deska. Gdy go zawieźli do domu, przystąpił Kulczyński i rzekł: tego nikt inny nie zrobił jak wuj, bo oboje nie byli w południe w domu. Także żona Kulczyńskiego miała raz powiedzieć, że to wuj uczynił. Wobec zwłok żony nie okazał oskarzony najmniejszego smutku i nie miał ani słówka pożałowania, chwalił się raczej z wyrazem zadowolenia z dobrego stanu swej roli. (Przerwa południowa w rozprawach.)

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Proces o obrazę korpusu oficerskiego.

Berlin, 11. lipca. Przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego rozpoczął się dziś proces przeciw redaktorowi Tribüne dr. Lautenbachowi oskarzonemu o obrazę korpusu oficerskiego, której dopatrzyła się prokuratorja w artykule: Kapitan mordercą. Powyższy artykuł odnosił się do głośnej swego czasu afery olsztyńskiej. Sąd skazał go na 600 marek kary. Prokurator wzniósł o 1 rok więzienia. Wniosek o wytoczenie procesu stawił minister wojny Einem.

Zniesienie nauki religji.

Rzym, 11. lipca. Rada miejska przyjęła 57 głosami przeciwko 3 wniosek o zniesienie nauki religji w wszystkich szkołach Rzymu.

Smierć wskutek otrucia.

Paryż, 11. lipca. W miejscowości Consterne, w bliskości Alençon umarło siedm osób po spożyciu zepsutego mleka, 50 osób znajduje się pod opieką lekarską.

Rozmaitości.

—

— **Naszyjniki z oczu ludzkich.** W Ameryce weszły w modę naszyjniki z oczu ludzkich. Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, ale faktem jest, że naszyjniki takie istnieją. Oczy te pochodzą z licznych mumij odnalezionych w Peru, którego mieszkańcy przed wiekami balsamowali zmarłych podobnie jak egipcjanie i inne ludy w starożytności. Pomysłowi amerykanie kupują te mumie u krajowców po 2 do 3 dolary i wyjmują z nich oczy. Oko takie jest matowym i wygląda jak szarobrązowy kamyk. Po starannym zaś oczyszczeniu nabiera pięknego blasku, zarysowuje się wyraźnie źrenica oka koloru opalu. Czego już nie wymyślą ekscentryczni amerykanie!

— **Słoneczny zegarek kieszonkowy.** W Niemczech sprzedają teraz ciekawe słoneczne zegarki kieszonkowe. Instrument taki ma wielkość i kształt zwykłego zegarka kieszonkowego i posiada tarczę z podziałkami zegara słonecznego. Do orjentowania się służy wprawiony w tarczę kompas, rolę zaś wskazówki odgrywa tutaj nitka, tkwiąca jednym końcem w tarczy, w miejscu, w którym zbiegają godzinowe promienie, drugim zaś końcem przymocowana do wewnętrznej strony ochronnej kowerty. Jeśli się więc kowertę zegarka otworzy, nić napręża się, a cień jej, przy właściwym ustawieniu cyferblata, tj. skoro północ wskazujący koniec magnetycznej igły stoi na 12, wskaże właściwą godzinę, nb. o ile słońce świeci.

Nie ulega wątpliwości, że nowy słoneczny zegarek, posiadz wobec zegarków mechanicznych pewne zalety: nie staje, nie potrzeba go nigdy nakręcać i jest znacznie od nich tańszy. Mimo to wszystko, trudno uwierzyć, by nowy ten wynalazek zdołał znaleźć szersze praktyczne zastosowanie.

— **Cały kościół z jednego drzewa.** W Santa Rosa (w Kalifornji) ukończono w ostatnich dniach budowę kościoła, wystawionego w całości z pnia jednego jedynego drzewa. Jak wiadomo, rosną tam największe olbrzymy państwa flory. Kościół ma 24 metrów długości, 12 szerokości, i może pomieścić 500 wiernych. Wiązania, ściany, dach, ołtarze, ławki, posadzka, wszystko wogóle z jednego i tego samego pnia, a nadto sporo jeszcze zostało materjału w odpadkach, które gorliwi rozebrali między siebie na pamiątkę. Olbrzym, z którego kościół wystawiono, mógł mieć około dwa tysiące lat.

Nowe wydawnictwa.

— **Sztuka polska.** Niezwykle pomysłowa i na polu wydawnictw artystycznych zasłużona księgarnia H. Altenberga we Lwowie zapoczątkowała obecnie drugie tanie wydanie Sztuki polskiej.

„Sztuka polska", której pierwsze wydanie zdobyło sobie w kołach znawców i wśród szerokiej publiczności jednomyślne pod każdym względem uznanie — jest dziełem w swoim rodzaju doskonałym. Dzieło to w pierwszym wydaniu ze względu na wysoką ongi cenę (40 mk. egzemplarz) było dostępnym jedynie dla zamożniejszych; a mimo to zaslazło przeszło 4 tysiące odbiorców. Cztery tysiące odbiorców na dzieło poważne i drogie, to u nas rzecz fenomenalna! Ale fenomen ten dowodzi równocześnie, jak wielkie wzbudziło ono zainteresowanie, jak bardzo dzieła takiego u nas pożądano.

Nowe wydanie „Sztuki polskiej" jest wydaniem popularnym co do ceny, gdy natomiast treść i wartość artystyczna uwzględnionych reprodukcji pozostała niezmienioną. Całość obejmie dwanaście zeszytów (cena zeszytu mk. 1.), z których każdy zawierać będzie cztery wielkie barwne reprodukcje obrazów najgłośniejszych malarzy polskich, a objaśnionych tekstem najwybitniejszych krytyków.

Dotąd ukazały się pierwsze cztery zeszyty, w których w wspaniałym wykonaniu znajdujemy utwory: Matejki, Gierymskiego, Grottgiera, Brandta, Podkowieńskiego, Chełmońskiego, Stanisławskiego, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Mehoffera i Wyczółkowskiego.

Wznowione wydanie Sztuki polskiej witamy z szczerem entuzjazmem, bowiem niezwykle niska cena umożliwia obecnie każdemu nabycie tego nowego a iście królewskiego dorobku w dziedzinie naszej kultury.

(Cz. K.)

(Nadesłano.)

Teatr rozmaitości Apollo. W teatrze Apollo odbywają się od pewnego czasu zapasy międzynarodowe pań o nagrody, w których weźmie także udział polka Stanisława Krasińska, nagrodzona kilkakrotnie w podobnych zapasach. Dzisiejszy i jutrzejszy program jest bardzo obfity; dyrekcja teatru postarała się o rzeczywiste urozmaicenie dla zwiedzającej publiczności. Zarazem zwraca się uwagę na to, że jutro w niedzielę odbędą się w każdym razie dwa przedstawienia. Ceny na przedstawienie popołudniowe będą, mimo że program nie zostanie niczym uszczuplony, znacznie zniżone. Jutro jest ostatnie przedstawienie w obecnym programie, na co zwraca się specjalnie uwagę.

Towarzystwa.

— Zwyczajne zebranie Tow. **Młodzieży polsko katolickiej** w Jeżycach odbędzie się w niedzielę 12. bm. o godz. 5. w lokalu p. Sellmannna. Na porządku obrad odczyt i inne ważne sprawy. Zarząd.

— **Winiary.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się w przyszły wtorek 14. bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt i sprawa wycieczki. Szan. członków prosi o liczne i punktualne przybycie Zarząd.

— **Św. Łazarz.** Półroczne walne zebranie Tow. **Przemysłowców** (starych) odbędzie się we wtorek 14. bm. o godz. 9. w zwykłym lokalu posiedzeń. Z powodu ważnych spraw liczny udział bardzo pożądany. Zarząd.

— Cwierćroczne walne zebranie Towarzystwa **Młodych Przemysłowców** w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek, 13. bm. wieczorem punktualnie o godz. 9. na sali w Domu Katolickim, św. Marcin nr. 69. Na porządku obrad ważne sprawy. Zarząd.

— Szan. członkom **Stow. personału żeńsk.** w handlu i przemyśle donosimy, że zapowiedziana wspólna wycieczka do Puszczykowa na niedzielę, 12. bm. odbędzie się tydzień później dnia 19. bm. z dworca głównego pociągiem wychodzącym o godz. 3.30 po południu. Zarząd.

— Cwierćroczne walne zebranie Tow. cech. **czel. krawieckiej** w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 13. bm. wieczorem o godzinie pół do 8. w lokalu p. Strzeleckiego, Nowy Rynek 4. Na porządku obrad ważne sprawy. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 10 lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Murarz Maksymiljan Rüster z Rozalją Stawicką. Robotnik Franciszek Jurdeszka z Franciszką Kroll. Robotnik Józef Mucha z Agnieszką Grabiak. Szewc Szymon Budziński z Ludwiką Stachowiak z domu Andrzejewską.

Urodzenia. Syn: Robotnik Stefan Przybyła. Spedytor Józef Rontz. Robotnik Ignacy Mis. Woźnica Ignacy Banaszyk. Robotnik Jan Sommer. Mistrz szewski Marceli Sell. Robotnik Tomasz Rembalski.

Córka: Robotnik Franciszek Kupny. Robotnik Franciszek Nietrzepka. Cieśla Stanisław Przybyła. Mistrz stolarski Wawrzyn Tomaszewski. Robotnik Józef Łukaszewicz Ślusarz Mikołaj Męciński. Robotnik Stanisław Kotecki. Niezamężna J., J.

Zmarli: Magdalena Pięta z domu Urbaniak 43 lata. Tomasz Pięta 7 miesięcy i 18 dni. Agnieszka Ratajczak 4 miesiące i 2 dni. Józef Uflik 1 rok, 3 miesiące i 27 dni. Fryderyk Schmidt 4 miesiące i 5 dni. Ethel Hoffmann 3 miesiące i 12 dni. Anna Peschel z domu Strauch 74 lata. Kapitalistka Katarzyna Urbanowska z domu Krzyżanowska 67 lat. Robotnik Jakub Koprucki 51 lat. Wdowa Berta Horn z domu Schubert 70 lat. Uczeń murarski Stefan Waligóra 11 lat. Szwaczka Franciszka Starosta 20 lat. Edmund Dubitz 1 rok, 5 mies. i 4 dni. Stanisław Śliwiński 9 mies. i 25 dni. Lina Prymas 1 dzień.

Sprostowanie: W spisie księgi stanu cywilnego z dnia 4. bm. pod „zapowiedziami" zamieściliśmy: Szewc Franciszek Tomczak z Ewą Antoniną Lobką, a opiewać powinno: Mistrz szewski Franciszek Tomczak itd.

Mydła
Zwierzyńskiego
są
najlepsze w jakości,
najtańsze w użyciu.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	10. polepsz.	11. mocna	
Dyskonto prywatne	2⅝	2¾	
Korony	85,10	85,10	
Ruble	214,40	214,40	
4% niemiecka pożyczka państw.	99,60	99,60	
3½% poznańska pożyczka prow.	82,90	82,90	
4% pruskie konsole	99,60	99,60	
3½% „ „	92,80	91,90	
3% „ „	82,80	82,70	
3% pozn. pożyczka miejska 1895	88,75	88,75	
4% „ „ „ 1906	—,—	—,—	
3½% poznań. poż. miej. 1894—1902	89,75	89,75	
4% poznań. listy zast. ser. VI—X.	100,30 p	101,30	z
3½% „ „ „ XI—XVII	92,— p	92,—	z
4% „ „ „ serya D.	98,90 d	98,90	z
3% „ „ „ „ A.	83,— p	83,—	z
4% „ „ „ „ E.	98,90 d	98,90	d
3½% „ „ „ „ C.	90,60 n	90,60	z
3% „ „ „ „ B.	83,—	83,—	
4% „ „ rentowe	99,10	99,10	
3½% „ „ „	90,20	90,20	
4½% pożyczka chińska 1898	97,—	97,—	
4½% „ japońska	89,60	89,60	
4% „ rosyjska 1902	88,90	88,90	
4½% „ „ 1905	95,80	95,80	
4% serbska renta	81,—	82,—	
Tureckie losy	149,70	149,70	
4½% polskie listy zastawne	—,—	—,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,75	172,30	
„ poznańskiej kolei elektr.	155,75	155,75	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	148,50	150,—	
„ lombardy „	22,60	23,70	
„ Baltimore and Ohio „	87,75	87,90	
„ Canada Pacific	159,60	159,50	
„ hamb.-ameryk. tow. transp.	107,70	107,—	
„ półn.-niem. Lloyda	92,40	92,40	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,—	158,75	
„ banku darmstackiego	122,—	122,—	
„ „ niemieckiego ult.	229,60	230,10	
„ „ dyskontowego „	170,30	171,60	
„ „ drezdeńskiego	136,—	136,50	
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,10	117,—	
austryack. zakładu kred. ult.	194,—	194,30	
banku wsch. dla handl. i prz.	120,30	120,40	
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	126,—	126,40	
browaru Huggera	133,50	133,50	
ogólnego tow. elektr.	209,75	209,60	
tow. wyrobu drzewa Bendixa	82,25	82,—	
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	223,—	220,—	
boehumsk. lejarni stali	213,40	212,40	
chem. fabr. Milcha	230,—	234,25	
cukrowni w Wschowie	162,—	162,—	
kopalni w Gelsenkirchen	188,90	188,—	
kopalni w Harpen	197,90	197,50	
tow. młyn. Hermanna	99,—	99,—	
kopalni Hohenlohe	177,50	177,—	
Laurahuty	204,25	204,90	
górnośląskiego przem. żelaz.	98,60	98,75	
fabr. masz. Orenstein, Koppel	169,—	170,50	
tow. wyr. cement. w Opolu.	152,—	151,—	
kopalni Phönixa A. G.	167,—	168,40	
poznańskiej sprytowni	407,80	404,—	
kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—	
tow. chem. Union	199,50	199,75	
cukrowni w Kruświcy	239,60	240,—	
Kursy o godz. 3.			
austryackiego zakładu kred.	194,60	194,10	
banku niemieckiego	228,50	229,50	
„ dyskontowego	171,10	170,60	
Laurahuty	200,50	204,50	
Tendencja;	mocna.		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 9. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	218,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	174,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	152,—
Owies (dobry)	151,—

Tendencja: stała

Poznań, dnia 10. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,60	20,70	19,90
Żyto	17,20	16,50	14,90
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,30	13,90

Bydgoszcz, dnia 10. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom. . . . . 000—212 mk.
	porosła, z murszonką i lżejsza niżej not.
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.) — 174 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły 170 mk.
Jęczmień	dla młynarzy . . . . . 139—143 mk.
	„ browarów . . . . . 000—000 mk.
Groch	na paszę . . . . . 167—173 mk.
	do gotowania . . . . . 000—000 mk.
Owies	. . . . . 141—151 mk.
	najpiękniejszy . . . . . wyżej notow

Berlin, 11. lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzepo
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	215,75	188,75	161,75	150,25	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	198,25	181,—	162,75	149,50	—,—
Październik	197,50	181,—	—,—	—,—	68,10
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Dzisiejsza giełda produktów była bardzo mało ożywioną, z powodu bardzo małego popytu, oraz pogodnego powietrza i małego zainteresowania zagranicy. Pszenica utrzymała się mniej więcej przy cenach. Żyto osłabło skutkiem realizacji. Owies i olej rzepny bez obrotu i mało zmieniony.

Powietrze: ładnie i ciepło.

Wrocław, dnia 10. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,40—21,20—21,50
„ żółta stale	19,40—21,10—21,40
Żyto słaba	15,80—17,60—17,90
Jęczmień dla browarów słaba	13,50—14,50—15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,10—15,30—15,60
Groch biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	14,50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok.	19,00—22,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00—11,00—12,50
„ niebieski pożądany	10,00—11,50—00,00
Wika spokojnie	14,25—15,00—16,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane spokojnie	19,00—21,50—23,50
Rzep zimowy spok.	24,30—26,30—28,30
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce stale	13,50—14,00
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszenne otręby	12,50—13,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartofiana przednia pożądana	24,00—00,00
Mączka kartofiana przednia	28,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00

Mąka spok. za 100 kg. z mieszkiem, brutto:

Pszenna piękna, stale,	30,00—30,50
Żytnia piękna, stale,	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 10. lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 50	20 90	20 80	19 90	20 80	19 40
„ żółta	21 40	20 80	20 70	19 80	19 80	18 80
Żyto	17 90	17 30	17 20	16 80	16 70	15 80
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 30	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	—,—	—,—
Owies	15 60	15 10	15 —	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 11. lipca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,85/10,95
„ prd. II. 75 proc. („ „)	9,15/9,30
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beszki)	20,87½/21,12
Cukier kryształowy (więcznie worka)	
Rafinada („ „)	20,62½/20,87
Melis („ „)	20,12½/20,37
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	22,50	22,60
sierpień	22,55	22,65
październik	20,35	20,40
październik-grudzień	20,20	20,25
styczeń-marzec	20,40	20,45
maj	20,65	20,75

Tendencja: spok.

Wiadomości handlowe.

—

Berlin, dnia 11. lipca 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

4240	sztuk	bydła rogatego
1215	„	cieląt
12329	„	owiec
11045	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	73—78 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczono i starsze utuczone	66—70 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	59—64 mk.
d) mało pasione każdego wieku	53—57 mk.

Buhaje:

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	67—71 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	60—64 mk.
c) mało pasione	54—58 mk.

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	89—94 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	77—83 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	46—51 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	52—58 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	80—82 mk.
b) starsze skopy utuczone	71—74 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	60—65 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Świnie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—58 mk.
b) mięsite	56—57 mk.
c) małorosłe	52—55 mk.
d. maciory	00—52 mk.

Targ bydlęcy miał przebieg spokojny i rynek nie zostanie zupełnie uprzątniętym. Targ na cielęta miał również przebieg spokojny; za doborowe cielęta płacono ceny ponad notowania. Przebieg targu na owce był dosyć gładki, lecz i tutaj rynek nie zostanie całkiem uprzątnięty. Targ na świnie miał przebieg spokojny i część pozostanie niesprzedaną.

Nowość!
Papierosy „SABAŁA" wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.
Patentem zastrzeżone!
10 sztuk 25 fen., poleca firma
Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

— Zdjęcie fotograficzne biura. —

Największy polski interes budowlany.

Biura we własnym domu przy placu Wilhelmowskim nr. 17.

Czesław Leitgeber

budowniczy

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Przewyższają stanowczo francuskie.

Oryginalne likiery deserowe

B. Kasprowicza,

	cała butelka	pół butelki
Véritable Refectorium-Liqueur	5.00	3.00
Véritable Refectorium-Liqueur extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Véritable Opatówka Liqueur	4.00	2.50
Véritable Opatówka extra na szampańskim koniaku	6.00	3.50
Véritable Grande Clandestique-Liqueur	5.00	3,00
Véritable Grande Clandestique-Liqueur extra na szamp. kon.	7.50	4.00
Véritable Curasao Start	5.00	3.00
Véritable Curasao Start extra na szampańskim koniaku	7.50	4.00
Creme de Cacao extra	4.50	3.00
La Prunelle	5.00	3.00
Creme de Menthe Claciale z franc. mięty	6.00	3.50
Pepermint z angielsk. mięty	5.00	2.50
Grün Pfeffermünz z niem. mięty	3,00	1,75

do nabycia

w składzie kolonjalnym i delikatesów firmy

C. Lausch, Poznań, narożnik Rynku i ulicy Jezuickiej.

Najpiękniejszą muzyką i śpiewem

może każdy dom swój rozweselić, kupując fonograf sławnej fabryki „Pathe' w Paryżu.

Fonografy „Pathé" są tańsze od gramofonów, grają bez szelestu i zakładania szpilek, posiadają bezwarunkowo najobfitszy i najpiękniejszy wybór przepysznych polskich reprodukcj znakomitych artystów warszawskich i lwowskich.

Grają zachwycające mazurki, kujawiaki itp. z przyśpiewkami wykonane przez orkiestrę Filharmonji warszawskiej i Namysłowskiego. Ceny fonografów „Pathé": Model nr 0 mk. 25,00. Model nr. 1. mk. 55,00.

Wielki wybór gramofonów. Płyt do gramofonów z Colskiemi melodjami. Reprodukcje znakomitych artystów. peny najtańsze. Cenniki i spis wszelkich płyt i wałków wysyłam bezpłatnie.

M. Dutkiewicz, zegarmistrz i złotnik
w Inowrocławiu, ulica Fryderykowska 10.

Patent. zastrzeż.

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właść.: **Leopold Donat.**

Zamknięcie Wystawy Przemysłowej

na Wzgórzu św. Łazarza

w niedzielę, dnia 12. lipca o godz. 6. po południu.

Wieczorem wspaniała iluminacja ogrodu. — Wstępne 50 fenygów.

KOMITET.

Kandydat filol.

władający kilkoma językami, poszukuje na czas wakacji akad. ewent. dłużej miejsce

guwernera

lub podobne.

Adres: cand. phil. **E. W.** u p. Nadolskiego. Berlin, Kantstrasse 24.

Pomocnik introligatorski

znajdzie korzystne miejsce u

T. Kręglewskiego w Wągrówcu.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety ——— Linoleum.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Najnowszy czeski Siewnik do soli chilijskiej

obsiewający dwa rzędy z obu stron. Konstrukcja nadzwyczaj prosta i praktyczna tem się głównie odznacza w obec innych, iż ażeby zapobiec rdzewieniu, użyto przy nich tylko **drzewa i kownego odlewu.** Chód nadzwyczaj lekki, gdyż koło biegowe wysokie i 2 skrzynki drewniane wysiewne, spoczywają wprost na osi głównego koła.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań-Posen. **A. Bryliński** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefon nr. 69.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11. a.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i zagraniczn. wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozmaitych machin, pracownia do napraw.

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

Nr. telefonu 375

Adres telegramu: **Schmalzkönig**

poleca w wyborowych gatunkach:

pod gwarancją z tutejszych krajowych wieprzy:

słoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** niesolone, podgarla solone i wędzone,

pod gwarancją czysty wieprzowy:

smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy, **smalec** węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj dobrym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło, **margarynę** i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow.

= Cenniki wysyłam na żądanie franko. =

Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Holste'go

bilefeldzka

mączka z połyskiem

ułatwia pracę i nadaje bieliźnie wygląd i połysk znanej bielizny bilefeldzkiej. Koszule wierzchnie, kołnierzyki i mankiety są wspaniałe.

Paczki: 1/4 kilo 25 fen. 1/2 kilo 50 fen.

2 1/2 kilo-paczki taniej.

Do nab. przew. w drogerjach, składach kolon. i mydła.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

JAN SOBECKI

(Właść. **Witołd Estkowski**)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy,

holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**

Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut
D. Fr. Steiner et. Co.

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs **każdego czasu.**

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Poszukuję

pokoju umeblowanego

wraz z usługą i całem utrzymaniem. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego **K. 44.**

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego

udziela

lekcji po domach

za nizkim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w składzie p. **Wawrzyniaka** na Wildzie przy ul. Strumykowej (Bachstraße) nr. 34.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 83.

Majętność

w cenie 108 000 kor. jest w Galicji do nabycia. Obszar 232 mg. w których lasu jest 80 mórg.

Aniela Hordyńska,
Brzeżany Galizie.

Proszę żądać wszędzie

Pierniki Markiewicza,

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.